



皮影戏 (Shadow Puppets), 又称“影子戏”或“灯影戏”, 是一种以兽皮或纸做成的人物剪影以表演故事的民间戏剧。

海宁皮影戏  
**鬧龍宮**

昆剧《闹龙宫》  
情节源自西游记  
讲述孙悟空为了  
向龙王借取兵器  
如意金箍棒  
而大闹龙宫的故事

Shadow Puppets  
The Dragon Palace

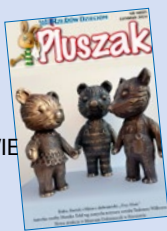
Shadow Puppets, also known as "Shadow Play" or "Lamp Shadow Play", is a kind of folk theater with animal skins or cardboard models and silhouettes of characters and stories.

The plot of the shadow play "Nao Long Gong" is derived from "Journey to the West", which tells the story of the Monkey King who makes a fuss over the Dragon Palace in order to borrow the weapon Ruyi Jingu Bang Hoop Gadget from the Dragon King.

Xuwei Zhang – *The Dragon Palace* (III nagroda)  
Praca nagrodzona w 19. Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego  
organizowanym przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie

## W NUMERZE:

- 3 WITOSOWE ZADUSZKI  
Edward Słupek
- 3 ZAKOCHANI W RZESZOWIE  
Bogusław Kobisz
- 4 GENIUS LOCI  
Ryszard Zatorski
- 5 LABORATORIUM TOŻSAMOŚCI  
Sebastian Karski
- 6 POŁĄCZYŁEM KILKA TYSIĘCY PAR  
Józef Ambrozowicz
- 7 MOJA OJCZYZNA  
Małgorzata Prokop
- 7 ROCKOWA NOC  
Elżbieta Stępień
- 8 RZEKA DZIECIŃSTWA  
Wit Hadło
- 8 GALA JUBILEUSZOWA  
Janusz Chojecki
- 9 KAGANIEC NA PROKURATORÓW  
Henryk Nicpoń
- 10 WYBITNY – ZAPOMNIANY  
Józef Ambrozowicz
- 11 CAŁE ŻYCIE Z CHOPINEM  
Andrzej Piątek
- 11 WZNOWIENIE KSIĄŻKI O SZAJNIE  
Andrzej Grzywacz
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA  
KARTKI Z PAWLACZA (129)  
Stanisław Dłuski
- 12 **Wers** – magazyn literacki  
Małgorzata Żurecka • Katarzyna Hudy  
Bogdan Stangrodzki • Dariusz Drómla  
Andrzej Szypuła
- 15 OTWARTOŚĆ NA NOWE DOŚWIADCZENIA  
Zofia Stopińska
- 16 SPOTKANIA Z ARCYDZIEŁAMI  
Ryszard Zatorski
- 17 NOWOCZESNE NURTY ESTETYCZNE  
Wiktoria Cieśla
- 18 INACZEJ O NATURZE  
Piotr Rędziński
- 19 ODKRYWANIE WAŻYDRĄGA  
Bogdan Biskup
- 19 LITWO! OJCZYŻNO MOJA!  
Andrzej Szypuła
- 20 BYWAŁ TU NAWET WINNETOU  
Wit Hadło
- 21 IMPONUJĄCE WYNIKI  
Marzena Ochał-Pondo
- 22 JASIEŃ JESIENIĄ  
Dagmara Duran
- 22 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

## Zamiast prawyborów

Już wróżka złotą kulą kręci i wyskakują im pretendenci, a każdy zalet ma worek cały: **mądry, przystojny i okazały.**



Dla Polaków prawie Zeus, cudotwórca nasz Mateusz, cały PiS mu odda głos, choć mu ciągle rośnie nos.



W fotel wodza wierzy Czarnek, od prezesa ma ukłony, chociaż szanse jego marne, to gość w czepku urodzony.



Kandydat nie byle jaki, inny to by czmychnął w krzaki, choć w Warszawie mu nie wyszło, wierzy w swoją światłą przyszłość.



Złoty Gapcio, król inflacji i bankowych kombinacji da zwyciężskich sto szampańów, odpuści Trybunał Stanu.



W walce o władzę, o dobro sprawy i honor Polski oraz Warszawy, kiedy przed partią są wyższe cele gotów porzucić nawet Brukselę.



Ciągle drzemie w IPN-ie, lecz po latach ma pragnienie, gdy emerytura bliżej, można by spróbować wyżej.



Gosek potulny i pokornutki, na prezydenta chyba za krótki.



PiS-u fenomen, nasz Mariusz Błaszczak, co przed prezesem bardzo się spleśzcza, wzór patrioty, szlachetnych postaw, a echo niesie – drugi Jarosław.



Gdy kandydatów sito przesiało, pozostał Ziobro oraz KaKaO. Prawdziwą prawdę tu wyznac muszę, spraprali sprawę sobie funduszem.



Dla Beaty to jest gratka, choć była unijna wpadka. I nie ma jej co pocieszać, bo ma weto od prezesa.



Niespodzianki niesamowite, nie wyskoczyli Rysio i Witek, chociaż mierzyli bardzo wysoko, tu że brak zalet – widać na oko.



PS  
I nadejdzie czas radości, po Święcie Niepodległości, zwyciężąc oznajmi dżwon:  
**To on, to on, to on!**

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

## TO WIELKA MIŁOŚĆ



I Sentymentalne tango wciąży w moim sercu drży, gdy całą noc w ramionach moich byłaś tylko ty.

Niezapomniane tango, księżyc srebrny blask i złotych liści szum wśród sennych gwiazd melodię gra.

Refren  
To wielka miłość, przywiał ją wiatr pewnego dnia, gdy nad Wisłokiem wstawał świt i ranna mgła.

Two cudne oczy, co noc je widzę w każdym śnie, gdzie jesteś, miła, powiedz, ach, wciąż Kocham cię.

II Sentymentalne tango, ta noc złączyła nas, czarowne chwile przysły gdzieś, pozostał cichy żal.

Niezapomniane tango zostało w sercu moim i echo tamtych chwil wciąż mówi mi, że tylko ty.

Ref. To wielka miłość...

Księżyc, gwiazdy, wielka miłość... Od wieków nic się nie zmieniło. Czarowne przedwojenne tanga wciąż zachwycają. Oto najkrótsze, jakie udało mi się napisać. O kim, o czym – nie powiem. Czarowne chwile przysły gdzieś...

Rzeszów, 6.10.2024

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIECZCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: **Jerzy Maślanka**, tel. **602 377 303**

Zastępca red. nac., red. wydania: **Ryszard Zatorski**,

tel. **507 004 026**, [rzatorski@interia.pl](mailto:rzatorski@interia.pl)

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Dagmara Duran, Zbigniew Grzyś, Wit Hadło, Bogusław Kobisz, Dorota Kwoka, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek, Henryk Nicpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz  
WBX Studio Graficzne [www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: [redakcja@wbxstudio.pl](mailto:redakcja@wbxstudio.pl)

[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

Nakład: 1500 egzemplarzy

**rzeszów**  
stolica innowacji

**WBX STUDIO**  
GRAFIK ZNE  
Drukarnia Wydawnictwo  
[www.wbxstudio.pl](http://www.wbxstudio.pl)

**KULTURA**  
W RZESZOWIE



# WITOSOWE ZADUSZKI

## Manifestując potęgę tradycji polskiego ruchu ludowego



**Edward Słupek**

Senat Rzeczypospolitej Sz okazji 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa oddał hołd wybitnemu mężowi stanu, państwowcowi, działaczowi samorządowemu i przywódcy ruchu ludowego, ustanawiając 2024 rok Rokiem Wincentego Witosa. Z tej okazji polscy ludowcy zjeżdżają się tłumnie do Wierzchosławic, miejsca jego pochówku, na zaduszki Witosowe, manifestując potęgę tradycji polskiego ruchu ludowego. Jako młody chłopczek uczestniczyłem ze swoim tatą Wawrzyńcem w okresie PRL-u w tych Witosowych zaduszkach, kultywowanych przez Stanisława Mierzwę, założyciela Stowarzyszenia Witosowego.

Godzi się przypomnieć, że to właśnie w Rzeszowie, w 1895 w gmachu Sokoła, gdzie mieści się obecnie Teatr im. Wandy Siemaszkowej, powstała najstarsza funkcjonująca partia polityczna w Europie – Stronnictwo Ludowe. Ruch ludowy to najbardziej powszechna patriotyczność, gdzie choćby w 1920 r. Witos odezwą „Do broni” jako premier z ludu wezwał włościan i chłopów do obrony młodego państwa, do obrony przed nawałą sowiecką. W moim przekonaniu był to ważki fakt, z którym należy wiązać powstanie powszechnego instynktu państwowości polskiej poprzez obronę kraju pod przywództwem Wincentego Witosa.

Stwierdzam, że do dzisiaj Witos jest uosobieniem pozytywnych skojarzeń politycznych w Polsce. Gdy w naszym państwie jest problem z demokracją czy zagrożeniem

różnorodnym, siły polityczne zwracają się do pragmatycznego patriotycznego ruchu ludowego, jak choćby w ostatnich wyborach parlamentarnych, gdzie trzeba było bronić demokracji przed zawłaszczeniem państwa przez Prawo i Sprawiedliwość. Odsądzano Polskie Stronnictwo Ludowe od czci i wiary, że zachowując odrębność wystawiło swoich kandydatów do Sejmu i Senatu. Ale tylko PSL na terenach małych miast i wsi jest w stanie wygenerować swoich kandydatów do Sejmu i Senatu, co też się stało. Dzisiaj bez PSL żadna partia nie jest w stanie samodzielnie sprawować rządów. Ujawnił Kosiniak-Kamysz, przywódca ludowców, że były zabiegi PiS, aby stworzyć z nimi rząd. Ale wartości demokratyczne, którymi szermuje Platforma Obywatelska, są nam bezwzględnie istotne. Witos był trzykrotnie premierem Rzeczypospolitej do 1926 r., gdy to obalono jego demokratyczny rząd w wyniku zamachu stanu przez Piłsudskiego, co później skończyło się uwięzieniem Witosa w twierdzy brzeskiej i haniebnym skazaniem go w sfińgowanym procesie przez sanację, której uosobieniem był Józef Piłsudski. Pozbawiony czci poprzez odebranie odznaczenia Orła Białego, skazany musiał uchodzić na tułaczkę do Czechosłowacji, skąd wpływał na ruch ludowy w Polsce.

Dopiero niedawno przywrócono mu honory, uznając skazanie za haniebne. To też pewien istotny symbol, że są zabiegi, aby państwo polskie nie było uosobieniem powszechności, w takim poczuciu, że to jest nasza Polska – wszystkich Polaków. Znamienne są przykłady imputowania Witosowi jego wyglądu ubioru, gdzie charakterystyczne

oficerki i brak krawata miały zaświadczać, że to nie wypada tak wchodzić na salony władzy. Z godnością właśnie podkreślała, że jest reprezentantem takich właśnie ludowych wartości. Kościół katolicki nie był także takiej postawie przychylny, uważając, że miejsce włościan i chłopów nie może być równe innym warstwom społecznym, a zwłaszcza poprzez formy zorganizowania. Witos poprzez spory o równe traktowanie włościan w Kościele deklarował przywiązanie ludowców do obrony wiary i przywiązanie ludu do kościoła. Do tej pory odczuwa się taką postawę pomimo niezmienności zasad ludowców.

Wyrazem rozgrywek polityków z ruchem ludowym jest i to, że jeszcze niedawno w sprawach społecznych, związków partnerskich, nazywano Kosiniaka „tęczowym Władkiem”, a teraz zarzuca mu się ultra-konserwatyzm w sprawach płci. Przecież, jak deklaruje, poglądów nie zmienił. Przykładem dezawuowania znaczenia ruchu ludowego jest swoisty jazgot na propozycję Kosiniaka-Kamysza, aby w najbliższych wyborach prezydenckich strona demokratyczna wystawiła wspólnego kandydata. Donald Tusk natychmiast, jak sądzę bez konsultacji, zanegował propozycję, twierdząc, że każda partia winna wystawić swojego kandydata, z zastrzeżeniem, że nie będzie rywalizacji między nimi. Takie stwierdzenia są zaprzeczeniem istoty wyborów jako ostrej rywalizacji właśnie. O co chodzi? Chyba że to taki dostojny ruch ludowców znamionujący dojrzałość państwową, ruch wyprzedzający... Odczuwam tutaj wielkość Witosa jako męża stanu, który wszedł na salony, które miałyby być zastrzeżone dla wybrańców.

■ Edward SŁUPEK, ludowiec spółdzielca

# ZAKOCHANI W RZESZOWIE

## Koncert jubileuszowy w WDK



**Bogusław Kobisz**

Już po raz dziesiąty mieszkańcy naszego miasta mogli posłuchać piosenek o Rzeszowie oraz innych piosenek, ale związanych z naszym miastem poprzez ich autorów i wykonawców. 19 października 2024 r. w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie odbyła się ta jubileuszowa impreza pn. *Zakochani w Rzeszowie*. Imprezę – odbywającą się pod honorowym patronatem prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka i wojewody podkarpackiego Teresy Kubas-Hul – otworzyła

wiceprezydent Krystyna Stachowska w asyście przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa Romana Małka.



Organizatorzy, goście i wykonawcy koncertu

Rozpoczęto piosenkami ludowymi. Pojawił się na scenie Arek Kłusowski – gwiazda koncertu, charyzmatyczny wokalista, muzyk i kompozytor, wychowany w naszym mieście, uczestnik I edycji tego koncertu sprzed 10 lat – i zaśpiewał *W Staromieściu kościół na góreczce stoi*, po nim Arek Berkowicz, Dagmara Moskwa, Michał

Podgórski, Andrzej Warchoł śpiewem opisywali stary i nowy Rzeszów. Paulina Zięba i Małgorzata Boć przypomniały czasy Blackoutów, Tadeusza Nalepy i Miry Kubasińskiej, gdy zaśpiewały *Poszłabym za tobą* i *Gdybyś kochał, hej*. Występy uświetniała grupa artystyczna z Centrum Sztuki Wokalnej prowadzonej przez dr Annę Czenzek: Aleksandra Małek, Izabela Kochman, Amelia Rudnicka, Julia Kościńska, Krzysztof Kosior, Filip Ciaś. Scenę od czasu do czasu wypełniała barwnymi strojami i tańcem znakomita grupa taneczna The Bester Dance w składzie Maja Bieniek, Julia Gołąb i Jakub Cygan. Przez cały czas trwania koncertu na ekranie za wykonawcami ukazywały się zdjęcia przedstawiające różne okresy i wydarzenia w naszym mieście. Na tle rzeszowskich ulic zaśpiewały Monika Adamiec, Aleksandra Stawarz i Dominika Pruchnicka. Po nich wystąpił dobrze znany publiczności Grzegorz Barć, lider rzeszowskiej grupy Żmije. W wykonywanych piosenkach wybrzmiały akcenty bluesa, jazzu i rock and rolla. Arek Kłusowski przypomniał piosenkę *Jaskółka*, śpiewaną wiele lat przez naszego ziomka Stana Borysa. Na zakończenie występów zaśpiewała najmłodsza uczestniczka koncertu Antonina Piotrowska w asyście wszystkich wykonawców i zespołu muzycznego w składzie Alek Berkowicz – kontrabas, Sylwester Malinowski – perkusja, Julian Adamiec –

gitara pod kierownictwem Krzysztofa Mroziaka – piano, który towarzyszył większości wykonawców.

Koncert poprzedzony był zorganizowanym konkursem na piosenkę o naszym mieście i jury w składzie Agata Ćwiklak, Małgorzata Boć, Ewa Jaworska-Pawełek i Witold Walawender (TPR, radny miejski) wyłoniło zwycięzców. I miejsce zajął Aleksander Stawarz (*Moje miasto*), II – Aleksander Berkowicz (*Rzeszowskie Piwnice*), III miejsce równorzędnie Monika Adamiec (*Czy pamiętasz?*) oraz Andrzej Warchoł (*Spacer z Tadeuszem*). Były też dwa wyróżnienia i otrzymali je Adam Bolec oraz Włodzimierz Pięta. Nagrody w imieniu prezydenta miasta wręczała Krystyna Stachowska, pozostałe nagrody i wyróżnienia wręczyli Roman Małek (TPR), Krzysztof Kadłuczko (TPR, a zarazem fundator), Andrzej Bajor (świeżo upieczony członek TPR, a zarazem fundator) oraz Mirosław Kwaśniak (TPR, radny miejski) w imieniu Marka Kyca, nowego członka TPR, a zarazem fundatora. Wicewojewoda Wiesław Buż wręczył puchar najmłodszej uczestniczce koncertu Antoninie Piotrowskiej, która wykonała piosenkę finałową *Zakochani w Rzeszowie*.

Później były kwiaty i podziękowania dla wykonawców, organizatorów oraz sponsorów. Całe widowisko było dobrze przygotowane i ciekawe. Wyrazy uznania należą się wszystkim pracownikom WDK,

którzy przyczynili się do zorganizowania tej imprezy, i Krystynie Małeckiej, która z Ewą Jaworską-Pawełek czuwała nad wszystkim. Można śmiało powiedzieć, że czas tego koncertu był miło spędzony. Widoczny jest postęp, z roku na rok podnosi się poziom artystyczny tej imprezy i przybywa publiczności. Moim zdaniem w przyszłości należy pomyśleć o tym, żeby albo ograniczyć liczbę widzów poprzez wprowadzenie biletów darmowych lub za symboliczną cenę np. po 2 czy 5 zł, albo organizować imprezę w nieco większej sali, gdyż kilka osób stało opartych o barierki, a kilkanaście innych, widząc że nie ma miejsc, opuściło salę. Ponadto uważam, że w koncercie tym powinno uczestniczyć więcej wykonawców w wieku szkolnym czy akademickim, bo młodzież gdzieś się musi nauczyć, żeby kiedyś potrafiła zorganizować powiedzmy 20. edycję takiego koncertu i konkursu. Od wielu znajomych, którym opowiedziałem o tym wydarzeniu, usłyszałem, że chętnie by się wybrali na taki koncert, ale nie wiedzieli nic o tym, co skłania do refleksji, że w przyszłości należy lepiej tę imprezę rozpropagować. Jak zwykle niezawodna w takich sytuacjach okazała się Cukiernia Kazimierza Raka, która zafundowała okazały tort, wspaniale wyeksponowany na paterze pełnej kolorowych ciasteczek.

■ Bogusław KOBISZ

## GENIUS LOCI

### 75-lecie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie

Świętowano jubileusz 26 października 2024 r. i tytułowy genius loci okolicznościowego wydawnictwa towarzyszył temu miejscu i osobom, które tworzyły i tworzą tradycje owej instytucji kultury w Rzeszowie o znaczeniu nie do przecenienia. Nic dziwnego, wszak to stąd właśnie wywodzą swe ko-

zienie prawie wszystkie liczące się instytucje i organizacje związane z kulturą miasta i regionu, jak choćby obecna Filharmonia Podkarpacka czy Teatr Maska, gdy nosił jeszcze miano Kacperka. To jedyna taka instytucja kultury w Polsce, obok kieleckiego WDK, która zachowała pierwotną nazwę, jaką jej

nadano w zaraniu nowego w historii naszego kraju wielkiego województwa rzeszowskiego. Niezależnie od zmieniających się trendów i przemian ustrojowych. Co wcale nie było łatwe, jak przypomniał Lesław Wais, który jest



Uchonorowani z marszałkiem Władysławem Ortyłem i prezydentem Konradem Fijołkiem

Fot. Monika Zając-Czerkies



autorem głównej zawartości owego *Genius loci*, czyli jak to zapisano w rozwinięciu nietypowego opisanie działalności Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

Historia WDK była w wystąpieniach oficjalnych gości, przede wszystkim marszałka podkarpackiego Władysława Ortyła, który nie tylko przypominał wielkie postaci kultury i sztuki, jakie tutaj gościły, ale i podkreślał ogromne zasługi pracowników za dyrekcji Marka Jastrzębskiego, z którym najdłużej współpracował, m.in. w przygotowaniu Podkarpackiego Centrum Nauki Łukasiewicz, które powstało jako inwestycja organizacyjnie związana z WDK. We wspomnieniach były i osobiste skojarzenia, jak u prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, który uczył się tutaj tańca przed własnym weselem. Film, który w telegraficznym skrócie, wręcz hasłowo przypominał dziesiątki inicjatyw w historii tego miejsca, należałoby pomnożyć o dziesiątki tysięcy uczestników różnorodnych zespołów, zajęć i imprez tu organizowanych. Gratulacje składały na ręce obecnego dyrektora dr. Jakuba Izdebskiego m.in. delegacje z samorządowych – gminnych i powiatowych ośrodków kultury. Dziś bardzo usamodzielnionych, ale niegdyś powiązanych merytorycznie i metodycznie opieką WDK i do dziś organizujących wiele imprez artystycznych wspólnie z wojewódzką instytucją.

Dziękowano obecnym na uroczystości byłym dyrektorom, wspomnianemu już Lesławowi Waisowi i Markowi Jastrzębskiemu, ale i niedawnemu gospodarzowi Damianowi Drągowi i byłej wicedyrektor Małgorzacie Hołowińskiej. Przypomniano też aktywność zwłaszcza teatralną Czesława Drąga. Ale jakoś umknęło nazwisko niezwykle zasłu-

żonego Czesława Świętoniowskiego, za którego dyrekcji zainicjowane zostały polonijne spotkania artystyczne, obecne w kulturze miasta, regionu i kraju nadal jako Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. I w tym miejscu subiektywnie zaznaczę, że gdy w imieniu Towarzystwa Kultury Teatralnej składaliśmy oboje z prezeską Elżbietą Winiarską gratulacje i życzenia,

to przypomnieliśmy listem, że nasze więzy, nasza współpraca datują się od roku 1957, gdy to obowiązki dyrektora WDK wypełniał Franciszek Rzepiela – zasłużony dla oświaty i kultury oraz społecznego ruchu regionalnego działacz i aż do śmierci w 2007 roku przez pół wieku prezes naszej organizacji – który reaktywował w województwie Związek Teatrów i Chórów Ludowych, czyli późniejszy Związek Teatrów Amatorskich, a obecne Towarzystwo Kultury Teatralnej.

Był tort jubileuszowy i wernisaż wystawy malarstwa zasłużonej artystki instruktorki plastyki w WDK Krystyny Niebudek. Ale uprzednio po uhonorowaniu samej instytucji Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis i specjalnymi dowodami pamięci wręczanymi osobom zasłużonym, zarówno byłym dyrektorom, jak i najdłużej pracującym w Wojewódzkim Domu Kultury, wśród których zwracał uwagę Adam Kus, były także migawkowe wręcz prezentacje artystyczne. Oklaskiwaliśmy z podziwem, gdy śpiewały Aleksandra Szymańska, choreografka Zespołu Mażorettek Incanto *Habanerę* z opery



Na wernisażu w galerii WDK

*Carmen*, a instruktorka wokalu w WDK Katarzyna Lorenc przedwojenny szlagier filmowy *Ada to nie wypada*. Akompaniował Grzegorz Mazur, kapelmistrz Dziewczęcej Orkiestry Szałamaistek. A na deser ucztą jazzowa wokalistki Agnieszki Wilczyńskiej i zespołu pod wodzą pianisty Andrzeja Jagodzińskiego w koncercie *Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz*. Znane utwory tego kompozytora do tekstów m.in. Młynarskiego i Osieckiej brzmiały znajomo i wzruszały jazzową aranżacją i interpretacją artystów.

I na koniec powtórzę fragment naszych gratulacji. Życzymy wam przez kolejne dziesiątki lat nadal tak znakomitych dokonań i inicjatyw, które wzbogacają wrażliwość tysięcy uczestników tych różnorodnych wydarzeń kulturalnych. Bo Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie jest skarbnicą tradycji, które należy cenić, hołubić i wzorować się na nich. A wszystkim byłym i obecnym pracownikom życzymy dużo sił witalnych oraz satysfakcji z krzewienia dobra na niwie kultury.

■ Ryszard ZATORSKI

## LABORATORIUM TOŻSAMOŚCI

### Współpraca Rzeszowa i słowackiego Stropkova

Spektakle teatralne, wystawy, warsztaty tańca żydowskiego, warsztaty językowe – takie m.in. przedsięwzięcia odbędą się w ramach projektu „Laboratorium tożsamości”. Będzie on realizowany przez Rzeszów i słowacki Stropkov ze wsparciem finansowym z funduszy Unii Europejskiej. Liderem tego projektu jest Rzeszów, a partnerem Stropkov. „Laboratorium” ma przywrócić w świadomości współczesnych mieszkańców Rzeszowa i Stropkova ważność wpływu społeczności i kultury żydowskiej na historię i rozwój Polski oraz Słowacji, a także zwiększenie świadomości wielokulturowej historii obu państw.

– Kiedy po raz pierwszy zostałem wybrany na prezydenta Rzeszowa, mer Stropkova od razu nas odwiedził, wspominając o dobrej współpracy pomiędzy

naszymi miastami i wieloletnich wspólnych doświadczeniach. Wtedy też wyraziliśmy deklarację, że będziemy chcieli robić kolejne projekty razem. I dlatego podpisaliśmy tę umowę, w ramach której zrodzą się kolejne wspólne działania – podkreślił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

– To kolejny projekt, który Euroregion Karpacki finansuje w Rzeszowie. Cieszymy się, że jesteście w tej elitarnej grupie aktywnych beneficjentów i realizatorów międzynarodowych działań – dodał Da-



Podpisanie umowy, z prawej prezydent Konrad Fijołek

wid Lasek, prezes Stowarzyszenia Euroregion Karpacki.

■ Sebastian KARSKI

# POŁĄCZYŁEM KILKA TYSIĘCY PAR

Rozmowa z Jerzym Wiktorem, kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Rzeszowie



Józef Ambrozowicz

Teraz śluby odbywają się nie tylko w ratuszu. Może to być również sala bankietowa w hotelu, a nawet uroczystość w plenerze. Byłe było uroczyscie, w odpowiedniej oprawie i w odpowiednim nastroju. Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w Rzeszowie to Maja, Zofia, Zuzanna, Hanna, Laura i Julia, a dla chłopców Nikodem, Jan, Aleksander, Antoni i Franciszek.

## ❑ Odebrał Pan przyrzeczenia małżeńskie od kilku tysięcy par. A jakie były początki Pana pracy?

– Pracę w Rzeszowie rozpocząłem w 1989 roku, zaraz po studiach w Wydziale Prawa i Administracji ówczesnej filii UMCS w Lublinie. To było jeszcze za kadencji prezydenta Ludwika Chmury. Na początku zostałem młodszym referentem prawno-administracyjnym Urzędu Miasta, chociaż wcześniej zarzekałem się, że mogę pracować wszędzie, tylko nie w urzędzie. Tak to z planami bywa. Po kilku latach powierzono mi obowiązki zastępcy kierownika USC, a w 2008 roku zostałem kierownikiem tego urzędu, po odejściu mojej poprzedniczki na emeryturę. Tak więc minęło 35 lat mojej pracy w ratuszu.

## ❑ Widzę w Pana gabinecie odznakę honorową Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa?

– Tak, wstawiłem ją do gabloty, bo jestem z niej dumny. Przyjąłem ją jako wielkie wyróżnienie, gdyż znalazłem się w gronie ludzi wielce zasłużonych i niezwykle aktywnych w działaniach nad rozwojem Rzeszowa. Uroczystość odbyła się w ratuszu, tam, gdzie od lat udzielam ślubu nowożeńcom, co było dla mnie szczególnie miłe.

## ❑ Urząd Stanu Cywilnego kojarzy się przede wszystkim ze ślubami. Czy pamięta Pan „swój” pierwszy ślub?

– Oczywiście, tym bardziej że tych „pierwszych” było od razu osiemnaście. Tak się złożyło, że ówczesna pani kierowniczka USC przeszła na emeryturę w środę, a w sobotę wypadło mi wejść w jej dotychczasową rolę. Zgłosiło się w tym dniu osiemnaście par i śluby odbywały się co dwadzieścia minut. To było jeszcze przed konkordatem i żeby wziąć ślub kościelny, trzeba było wcześniej mieć ślub cywilny. Stąd te kolejki. Oczywiście miałem tremę, ale jakoś przeżyłem.

## ❑ A w sumie, ile par Pan połączył?

– Nie liczyłem, ale na pewno kilka tysięcy.



Kierownik USC w Rzeszowie Jerzy Wiktor przyjmuje przysięgę: „Wstępuję w związek małżeński i przyrzekam, że uczynię wszystko, aby nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”

## ❑ Wyjątkowe sytuacje?

– O, było ich sporo. Na przykład któregoś dnia przychodzi do Urzędu ojciec pana młodego z informacją, że ślub się nie odbędzie. – Mój syn – mówi ten pan – szykował się do ślubu i z rana prasował sobie koszulę. I wtedy, jak to się mówi, prąd go kopnął, czyli został porażony prądem tak mocno, że stracił przytomność i trafił do szpitala. Później wszystko wróciło do normy i ślub się odbył. Było i tak, że przyszła panna młoda z rodziną, ale nikt więcej się nie pojawił. Dzwonili do pana młodego i jego rodziny, lecz nikt się nie odezwał. Po jakichś 15 minutach panna młoda z płaczem opuściła progi ratusza. Innym razem wchodzi para z orszakiem, a pan młody jakiś błady, żeby nie powiedzieć zielony. Ale ślub się odbył, tyle że oblubieniec zaraz po ceremonii zemdlał i stracił przytomność. Przyjechali medycy i szczęśliwie pan młody doszedł do siebie. W ciągu ostatnich lat wiele się zmieniło. Dziś nikogo już nie dziwi ślub, w której to uroczystości biorą udział dzieci państwa młodych. Bywa, że podają rodzicom obrączki, wszystko odbywa się radośnie, rodzinnie i z pełnym ceremoniałem. Teraz śluby odbywają się nie tylko w ratuszu. Może to być również sala bankietowa w hotelu, a nawet uroczystość w plenerze. Byłe było uroczyscie, w odpowiedniej oprawie i w odpowiednim nastroju.

## ❑ A jak wygląda demografia w Rzeszowie?

– W roku ubiegłym zawarło w Rzeszowie 905 małżeństw, a urodziło się 17 795 dzieci, w tej liczbie 1700 to nowi mieszkańcy Rzeszowa. W stosunku do innych miast sytuacja demograficzna Rzeszowa jest bardzo dobra. Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w Rzeszowie to Maja, Zofia, Zuzanna, Hanna, Laura i Julia, a dla chłopców Nikodem, Jan, Aleksander, Antoni i Franciszek.

## ❑ Najczęściej składane życzenia to żeby żyli długo i szczęśliwie. Niektórym żyje się nawet

bardzo długo. Ilu mamy stulatków w Rzeszowie?

– W tym roku osiemnastu. Najstarszy ma 105 lat. Stulatkowie (panie i panowie) w większości są w dobrym zdrowiu fizycznym i umysłowym. Niedawno byliśmy z panem prezydentem u pewnego stulotka z życzeniami. Okazało się, że jeszcze nie wrócił ze spaceru. Wypiliśmy herbatę, porozmawialiśmy z jego córką, a stulatak spacerował jeszcze przez dwie godziny. Znacznie więcej osób otrzymuje życzenia i medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Jest to nagroda dla par, które przeżyły ze sobą co najmniej 50 lat. Medale te ustanowiono w 1960 roku i są nadawane przez prezydenta RP. Żeby je otrzymać, trzeba złożyć wniosek w USC. Mieliśmy w urzędzie sytuację, że przyszła córka pewnych państwa i mówi, że jej rodzice przeżyli razem 50 lat i chciałaby wiedzieć, kiedy będzie stosowna uroczystość. Państwo ci pobrali się w Zamościu i tam wysłaliśmy zapytanie do urzędu z prośbą o potwierdzenie. Okazało się, że istotnie pobrali się 50 lat temu, tylko że w tym samym roku pokłócili się i rozwiedli. Po czym żyli zgodnie pod jednym dachem, rodziły się dzieci, ale nikt nie wiedział, że cały czas byli rozwiedzeni. Tak więc było to 50-lecie, ale rozvodu, a nie ślubu.

## ❑ O ile wiem, teraz do USC wkroczyła elektronika?

– Oczywiście. Od 2015 roku nie ma



już ksiąg stanu cywilnego. Nastąpiła pełna rejestracja aktów urodzeń, małżeństw i zgonów w systemie teleinformatycznym. Kierownicy wszystkich USC w kraju mają dostęp do aktów stanu cywilnego w postaci elektronicznej, dzięki czemu obywatel może otrzymać potrzebny dokument bez

osobistej wizyty w urzędzie. To wielka i dogodna dla wszystkich zmiana.

#### ❑ Czego Panu i całemu Urzędowi Stanu Cywilnego w naszym mieście życzyć?

– Spokojnej pracy i jak najmniej „niespodzianek”, które czasem przytrafiają się

nowożeńcom. Zawsze mogą oni spotkać się w naszym urzędzie z życzliwością, uśmiechem i z serdecznością. Oby szczęście towarzyszyło im przez całe życie.

■ Józef AMBROZOWICZ

## MOJA OJCZYZNA

### Festiwal piosenki patriotycznej w Rzeszowie



#### Małgorzata Prokop

Organizatorami III Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Patriotycznej „Moja Ojczyzna – Rzeszów 2024” są Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Rzeszowie i Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie.

Festiwal odbędzie się w dniach 8–10 listopada 2024 r. w Rzeszowie. Do finału zostało zakwalifikowanych 16 artystów, wykonujących utwory legionowe i patriotyczne, którzy będą mieli okazję zaprezentować nagrodzone utwory przed publicznością, na scenie auli Instytutu

Teologiczno-Pastoralnego im. św. Józefa Sebastiana Pelczara w Rzeszowie przy ul. Witolda 11A. Wstęp jest wolny na przesłuchania i koncert. Wymyśliła ten festiwal – któremu patronuje także nasz miesięcznik – dr Anna Czenczek, dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. I czuwa nad jego przebiegiem.

Warto wciąż przypominać te wyjątkowe piosenki, które na trwałe wpisały się w historię Polski, przypominać w owych pieśniach i piosenkach tamten czas. Takich festiwali patriotycznych jest bardzo mało, gdzie młodzi artyści mogą zaśpiewać z towarzyszeniem profesjonalnego zespołu muzycznego. Wybrane najpiękniejsze pieśni legionowe i patriotyczne, o ciekawych

aranżacjach wokalnych i instrumentalnych, przybliżają historię dziejów naszej ojczyzny. Wśród tradycyjnych i znanych utworów patriotycznych docenione będą także piosenki autorskie o tematyce patriotycznej, które uczestnicy konkursu mogli zgłosić na festiwal.

Wśród fundatorów nagród i patronów honorowych jest m.in. prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. Laureaci otrzymają także zaproszenie do koncertu w przyszłorocznej edycji festiwalu i pamiątkową statuetkę.

Finalistami z całego kraju są: Kornelia Czerwiec z Krakowa, Aleksandra Duc z Rychwałdu, Wiktoria Eliaszewicz z Bolesławca, Szymon Hałasa z Długiego Kąta, Izabela Kochman z Głuchowa, Krzysztof Kosior z Rzeszowa, Julia Kościńska z Przeworska, Michał Kowalczyk z Chojnowa, Zuzanna Pala z Bielska-Białej, Karolina Polak z Jasła, Emilia Radzik z Rzeszowa, Amelia Rudnicka z Rzeszowa, Natalia Smugulecka

z Bydgoszczy, Aleksandra Świerżewska z Rzeszowa, Aleksandra Wajda z Przeworska, Amelia Wilk z Boguchwały. A na liście rezerwowej Aleksandra Małek z Rzeszowa, Karol Rój z Olchowej i Angelika Bączkiewicz z Jedlca.

■ Małgorzata PROKOP



KORNELIA CZERWIEC

WIKTORIA ELIASZEWICZ

AMELIA WILK

MICHAŁ KOWALCZYK

JULIA KOŚCIŃSKA

IZABELA KOCHMAN

EMILIA RADZIK

KRZYSZTOF KOSIOR

SZYMON HAŁASA

ZUZANNA PALA

AMELIA RUDNICKA

ALEKSANDRA WAJDA

ALEKSANDRA DUC

ALEKSANDRA ŚWIERŻEWSKA

KAROLINA POLAK

NATALIA SMUGULECKA

## ROCKOWA NOC

### Dla młodych, obiecujących zespołów

Festiwal Rockowa Noc 2024 to niezapomniane dwie noce mocnego grania. Jedno z najważniejszych wydarzeń

muzycznych na Podkarpaciu powraca po raz 19. Tegoroczna edycja odbędzie się w dniach 15–16 listopada w Strefie Kultury Studenckiej Politechniki Rzeszowskiej.



Turbo

Na scenie Rockowej Nocy pojawi się legenda polskiego heavy metalu – zespół Turbo – prawdziwa ikona polskiej muzyki metalowej – działający nieprzerwanie od 1980 roku. Debiutancki album *Dorosłe dzieci*, który świętuje w tym roku swoje 40-lecie, przyniósł zespołowi

ogromną popularność i na stałe wpisał go w historię polskiej muzyki. Zespół wydał 12 albumów studyjnych, a muzyka tej grupy to unikatowa mieszanka heavy i thrash metalu z charakterystycznym brzmieniem, które zdobyło uznanie w kraju i za granicą. W czasie Rockowej Nocy fani mogą spodziewać się energetycznego koncertu pełnego niespodzianek – od największych hitów, jak wspomniane *Dorosłe dzieci*, po nowe kompozycje i wyjątkowe, akustyczne aranżacje. Skład zespołu: Tomasz Struszczyk – śpiew, Wojciech Hoffmann – gitara prowadząca, Bogusz Rutkiewicz – gitara basowa i śpiew, Mariusz Bobkowski – perkusja, Przemysław Niezgódzki – gitara rytmiczna.

Drugim ogłoszonym zespołem jest Black River – formacja, która po raz pierw-



szy pojawiła się na polskiej scenie w 2008 roku za sprawą debiutanckiej płyty *Black River*. Zespół szybko zyskał popularność, występując na prestiżowych koncertach i festiwalach, a także wydając kolejne albumy oraz teledyski. Po kilkuletniej przerwie Black River powrócił na scenę i nadal rozwija swoją muzykę oraz intensywnie pracuje nad nowym materiałem, który po raz pierwszy w ich historii będzie w całości zaśpiewany po polsku. Nowe



Black River

kompozycje, które mają ukazać się w 2025 roku, zapowiadają się niezwykle obiecująco. Black River występuje w składzie: Taff – wokal, Kay – gitara, Art – gitara, Orion – bass, Daray – perkusja.

Rockowa Noc od lat stanowi platformę dla młodych, obiecujących zespołów, a na deskach jej sceny występowały największe legendy polskiego rocka i metalu.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

## RZĘKA DZIECIŃSTWA

21 lat od koncertu w hali  
Podpromie

*Rzeka Dzieciństwa* – Tadeusz Nalepa  
60 lat. 22 listopada minie 21 lat od tego wspaniałego koncertu, który odbył się w hali Podpromie w Rzeszowie.

Na scenie m.in. zaśpiewała jeszcze Mira Kubasińska. I był to ostatni wspólny występ tych artystów, którzy tworzyli główną oś zespołu Breakout.

Ech, łza się w oku kręci...

■ Wit HADŁO



Tadeusz Nalepa



Mira Kubasińska

Fot. Wit. Hadło

## GALA JUBILEUSZOWA

60-lecie Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej

19 października 2024 roku w Sali Królewskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. M. Karłowicza w Mielcu odbyła się uroczysta i podniosła gala z okazji jubileuszu 60-lecia działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera. Galę otworzył dyrektor PSM dr Ryszard Kuska, a prezes TMZM Zbigniew Działowski

przywitał uczestników tego wydarzenia, a wśród nich posłankę Krystynę Skowrońską, wojewodę Teresę Kubas-Hul, starostę Kazimierza Gacka, prezydenta Mielca Radosława Swóła.

Podczas uroczystości zostały wręczone odznaczenia państwowe i resortowe, które wręczała wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został Janusz Wyzina, zasłużony członek zarządu towarzystwa oraz prezes Klubu Turystyczno-Krajoznawczego.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymała Aleksandra Piguła, wieloletnia członkini zarządu i społecznie prezesująca Mieleckiej Grupie Literackiej Słowo, mielecka poetka z bogatym

dorobkiem literackim. Natomiast odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej uhonorowani zostali: Janusz Chojecki, były wieloletni prezes zarządu, Irena Fornal, zasłużona członkini Klubu Środowisk Twórczych, mistrzyni haftu artystycznego, Dorota Kieraś-Jędrzychowska, kreatorka oraz organizatorka przedsięwzięć kulturalnych, Adam Kopacz, człowiek wielu talentów (ryownik, malarz, rzeźbiarz, poeta, regionalista, muzyk), którymi społecznie obdarza innych na ziemi mieleckiej, Danuta Rusin, pasjonatka poezji i malarstwa, autorka kilku tomików wierszy oraz akwareli.

Następnie prezes towarzystwa Zbigniew Działowski, a zarazem przewodniczący Kapituły Odznaczenia Honorowego Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej „Pieczęć Zasług Obywatelskich – Sigillum Meriti Civilis” ogłosił laureatów tegorocznej edycji. Pośmiertnie zostali nimi Jerzy Mamcarz, wybitny polski artysta, oraz Jerzy Kazana, długoletni prezes zarządu TMZM i działacz niepodległościowy.

W zakończeniu jubileuszowej gali minikoncert z towarzyszeniem orkiestry wykonali uczniowie PSM pod batutą jej dyrektora dr. Ryszarda Kuska.

■ Janusz CHOJECKI



Uehonorowani i odznaczeni. Od lewej Aleksandra Piguła, Adam Kopacz, Janusz Chojecki, Janusz Wyzina, Stanisława Rzeźnik, Dorota Kieraś-Jędrzychowska, Danuta Rusin



# KAGANIEC NA PROKURATORÓW

Rozmowa z dr. Aleksandrem Bentkowskim, pierwszym ministrem sprawiedliwości po 1989 r.

❑ **Jako minister sprawiedliwości w 1989 roku uczynił Pan z Prokuratury Generalnej część Ministerstwa Sprawiedliwości.**

– Ku mojemu zaskoczeniu, sprawiło to swoistego rodzaju trzęsienie ziemi. Samodzielna, wyodrębniona z administracji państwowej prokuratura była rozwiązaniem typowym dla systemów totalitarnych. Zrodziła się w Związku Radzieckim i funkcjonuje do dzisiaj w Rosji.

❑ **Czy ta reforma miała duże poparcie w parlamencie?**

– Nie wszystkim politykom to się podobało. Wsparł mnie jednak profesor Bronisław Geremek, który jako szef Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przyznał mi rację i zgodził się na moją propozycję utworzenia departamentu prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości w miejsce Prokuratury Generalnej. Co ciekawe, w tej formule prokuratura przetrwała przez następne kilkanaście lat. Nikt nie zarzucał tej reformie pogorszenia jakości wykrywalności przestępstw.

❑ **Nie było prób odejścia od Pańskiej reformy?**

– Dopiero minister sprawiedliwości i prokurator generalny w latach 1996–1997 w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, profesor Leszek Kubicki, przyszedł do mnie jako przewodniczącego komisji sprawiedliwości w Sejmie i powiedział, że rząd zamierza wystąpić z inicjatywą powołania instytucji prokuratora krajowego. Zapytałem ministra, czym będzie się zajmował prokurator krajowy. Odpowiedział, iż w głównej mierze chodzi o to, że w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości występują prokuratorzy przed Sądem Najwyższym, przed Trybunałem Konstytucyjnym czy też Naczelnym Sądem Administracyjnym. Nie godzi się, by w takich przypadkach występował prokurator okręgowy. Natomiast jeśli będzie reprezentował Ministerstwo Sprawiedliwości na przykład prokurator krajowy, to co innego. Zgodziłem się z jego argumentacją.

❑ **Uwierzył Pan ministrowi Kubickiemu?**

– Niebawem okazało się, że niektórzy odchodzący ministrowie na pożegnanie sprawowania swojego urzędu powoływali w formie „prezentu” dla współpracowników po dziesięciu, piętnastu prokuratorów krajowych. Co więcej, wkrótce zaczęto tytuł prokuratora krajowego przenosić w teren. Prokurator w okręgu, czy też prokuraturze regionalnej, dawniej apelacyjnej, otrzymywał tytuł prokuratora krajowego, a to oznaczało wzrost wynagrodzenia do wysokości sędziego Sądu Najwyższego.



Aleksander Bentkowski

❑ **Czy Pańskie podejście do instytucji prokuratury przetrwało próbę czasu?**

– Oczywiście tak, ale niestety instytucja prokuratury została całkowicie wypaczona przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w latach 2016–2023 Zbigniewa Ziobrę, który stworzył Prokuraturę Krajową personalnie całkowicie sobie podporządkowaną. Ponadto ustawa, którą przeforsował w 2016 roku, mówiła wprost, że prokurator krajowy jest pierwszym zastępcą prokuratora generalnego. I tym samym tak umocowany prokurator krajowy zaczął tworzyć nie pion departamentu prokuratury, tylko zupełnie nową instytucję. Po 2016 roku, za kadencji ministra Ziobry powołanego przeciw na funkcję prokuratora generalnego, jego pierwszy zastępca do spraw prokuratury, Bogdan Świączkowski, zaczął budować administrację i struktury Prokuratury Krajowej. No i stało się coś, co trudno zaakceptować. Prokurator krajowy posiada chociażby uprawnienia do powołania siedmiu zastępców prokuratora krajowego i tworzenia dowolnej liczby departamentów. Minister sprawiedliwości, przełożony prokuratora krajowego, posiada jedynie czterech zastępców i wszyscy mają wynagrodzenia o połowę niższe od prokuratorów krajowych. Ponadto prokurator krajowy powołany przez ministra Ziobrę stworzył sześć departamentów, które jednak nie mogą wykonywać żadnych czynności procesowych w śledztwach czy też dochodzeniach, co jest przecież podstawowym zadaniem prokuratury. Ich kompetencje ograniczone są do sprawowania ogólnego nadzoru i enigmatycznej logistyki. Rozbudowano administrację. Dodatkowo utworzono siedem samodzielnych jednostek w postaci biur. Stworzone w Prokuraturze Krajowej departamenty i biura

z konieczności zajmują się tym samym, co prokuratury niższego szczebla, powielając ich czynności. W tej sytuacji zarówno prokuratorzy oddziałów prokuratury krajowej, jak i prokuratorzy prokuratury regionalnej prowadzą śledztwa w sprawach, które przed awansowaniem prowadzili jako prokuratorzy okręgowi, ale z wynagrodzeniem wyższym o pięćdziesiąt procent w prokuraturze regionalnej i o sto procent w prokuraturze krajowej. Kiedy miałem okazję ostatnio rozmawiać z ministrem Adamem Bodnarem, zapytałem, ilu jest obecnie prokuratorów krajowych. Usłyszałem, że stu czterdziestu czterech.

❑ **Na tym koniec tej patologii?**

– Kolejną, którą dostrzegłem w prokuraturze, jest system nagród. Przesłanką mojej reformy wynagrodzeń sędziowskich było zapewnienie sędziemu godnego wynagrodzenia, którego wysokość jest kształtowana przez ustawę. I w najmniejszym stopniu nie jest uzależniona od decyzji przełożonych. I to jest jedyne wynagrodzenie, które sędzia może otrzymywać za swoją pracę. Plus dodatki funkcyjne. Wyjątkiem jest możliwość zatrudnienia na uczelni wyższej. Tymczasem prokuratorzy sami stworzyli sobie system nagród przyznawanych przez przełożonych, które są doskonałym narzędziem do uzależniania podwładnych. Przyznawano nagrodę za wyróżniające się wyniki w pracy. Takie nagrody są bardzo wysokie, niekiedy po kilkadziesiąt tysięcy złotych. To jest swoisty skandal. Prokurator bowiem powinien zdawać sobie sprawę, że będąc niezależnym, z chwilą, kiedy pobiera nagrodę, staje się zależny od tego, który mu ją daje. Kolejny przykład uzależniania to wspomniane wcześniej delegacje, na przykład do Prokuratury Krajowej, gdzie delegowany otrzymuje bezpłatne mieszkanie i czterdziestoprocentowe wyższe wynagrodzenie, a czas trwania delegacji zależy od prokuratora krajowego.

❑ **Niezależność prokuratorowska od sprawujących władzę jest więc mocno zagrożona?**

– A tak nie powinno być. Dodam jednocześnie, że mówienie o pełnej niezależności zawodu prokuratora jest mocno życzeniowe, gdyż zawód ten oparty jest na zasadzie pełnej podległości służbowej. Takie rozwiązanie jest konieczne oraz charakterystyczne dla zawodu prokuratora nie tylko w Polsce, bo na podobnych zasadach funkcjonuje prokuratura w całej Europie, ale tylko w Polsce zostało to wykorzystanie do dbania o interesy jednej partii politycznej. W koalicji rządowej zapadła decyzja o powrocie do ustroju Prokuratury Generalnej, całkowicie wyodrębnionej od struktur rządowych. Proponuje się, aby prokuratorem

► generalnym mógł zostać wyłącznie prokurator z minimum dwudziestoletnim stażem prokuratorskim bez związków z polityką, wybierany przez parlament na okres sześciu lat i nieodwoływalny do zakończenia kadencji. Jestem przekonany, że obecnie wybrany prokurator po uchwaleniu nowej ustawy będzie spełniał te warunki i będzie wolny od jakich-

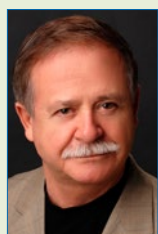
kolwiek wpływów ze strony polityków. Muszę jednak zauważyć, że w przypadku innego parlamentu prokuratorem generalnym mógłby zostać człowiek pokroju Bogdana Świączkowskiego, który ma wszak takie kwalifikacje według projektu ustawy. Uważam, że absolutnie nie ma możliwości zagwarantowania przepisami ustawy, aby prokurator generalny

nie poddawał się jakimkolwiek wpływom ze strony polityków, a zwłaszcza tych polityków, przez których został wybrany. Dlatego zasadne jest pozostawienie parlamentowi możliwości kontroli nad urzędem prokuratorskim.

■ Rozmawiał Henryk NICPON

## WYBITNY – ZAPOMNIANY

Jerzy Liebert (1904–1931)



Józef Ambrozowicz

120 lat temu urodził się Jerzy Liebert – wybitny poeta, niesłusznie dziś prawie zapomniany, który w swoim krótkim życiu osiągnął sławę równą skamandrytom. Ten wielki talent – napisała Julia Hartwig – objawił się jako poeta w swych pierwszych, od razu zdumiewająco dojrzałych próbach. Ten kilkunastoletni wówczas chłopiec, który uczęszczał początkowo do gimnazjum w Rosji, gdzie był zatrudniony jego ojciec, inżynier, zaś po powrocie rodziny do Polski do gimnazjum Władysława Giżyckiego, dzięki pierwszym swym próbom poetyckim, bez żadnych zabiegów czy protekcji, stanął niemal od pierwszej chwili w rzędzie najwybitniejszych poetów tamtego czasu. Olśnieni jego talentem, okazali oni prawdziwą dalekowzroczność, uznając go od razu za jednego ze swoich. A ci swoi to byli wówczas przede wszystkim skamandryci, nazwiska wielkie i cieszące się szerokim literackim rozgłosem: Słonimski, Tuwim, Wierzyński, Lechoń, Iwazskiewicz.

I dalej pisze Hartwig: – Musiało być coś bardzo zastanawiającego w postawie tego młodego chłopca, jakiś urok wewnętrzny, jakieś niezwykle promieniowanie, że poddawali mu się ci, którzy się z nim zetknęli.

W swojej twórczości Liebert poruszał tematykę metafizyczno-egzystencjalną. Zdobył wielkie uznanie tomikami wierszy *Druga ojczyzna* i *Gusła*. Kto wie, jak potoczyłyby się losy Lieberta, gdyby nie spotkał na swojej drodze Bronisławy Wajngold, pochodzącej z zamożnej rodziny żydowskiej. Po przejściu na katolicyzm, na chrzcie przyjęła imię Agnieszka. Nową wiarę potraktowała tak żarliwie, że postanowiła poświęcić życie stanowi zakonnemu, wstępując w 1926 r. do zakonu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach. Zanim do tego doszło, od zwykłej przyjaźni czy koleżeństwa, ta znajomość przekształciła się w uczucie uwielbienia i miłości. Ostatecznie jednak pokonana siłą własnego powołania zakonnego, zdecydowała o pozostawieniu kochanego człowieka samemu sobie, co poeta przyjął ze

zrozumieniem, ale też z poczuciem rosnącego osamotnienia. Rozpoczęła się niezwykła korespondencja tych dwojga wrażliwych ludzi, którzy pragnęli być ze sobą, ale się tego dobrowolnie wyrzekli. Pisali do siebie aż do śmierci poety, który zmarł na gruźlicę 19 czerwca 1931 r. w wieku zaledwie 27 lat. Agnieszka wstąpiła do klasztoru w 1926 r., przyjęła imię Miriam lub Maria, i była w nim do śmierci w 1984 r. W 1956 r. została przełożoną klasztoru w Laskach. Wielka szkoda, że nie zachowały się jej listy do Jerzego Lieberta. Była przecież także poetką i łączyły ją serdeczne więzi z wieloma ludźmi kultury.

Jerzy Zawieyski w 1948 r. napisał: „Jestem pod wielkim wrażeniem tych listów, które mną po prostu wstrząsnęły. Nie znam ani w polskiej, ani w obcej literaturze dokumentów tak niezwykłych. [...] To, co zdumiewa – to niezwykle bogata, wręcz zadziwiająca osobowość tak młodego człowieka. Jego życie wewnętrzne zniewala czystością i głębią... Te listy są mądrzejsze i piękniejsze od listów Słowackiego... A Jarosław Iwazskiewicz w „Życiu Warszawy” z 1977 r. stwierdził: „Listy Lieberta są odbiciem jego intensywnego życia moralnego i duchowego, schematem przedstawiającym rozwój jego niezwyklej osobowości, a zarazem historią niezwykłych przeżyć ludzkich, które zawarły się w tym krótkim i, zdawałoby się, pospolitym i szarym życiu”. Autor *Brzeziny* stwierdził także, iż listy Lieberta są fascynującym dziennikiem miłości i wiary.

Podobna była reakcja Jerzego Andrzejewskiego: „Polską epistolografię wzbogaciło arcydzieło głęboko poruszające czystym moralnym blaskiem...”. Pisarz pisał tak w „Literaturze” w 1977 r. Badacz literatury Artur Hutnikiewicz również pisał o ich wyjątkowości: „Jest to dzieło sztuki epistolarnej

o najwyższym poziomie. W tych szczelnych ramach zamknięte są dzieje uczucia młodego chłopca i dziewczyny, dzieje wspólnego poszukiwania i zdobywania najgłębszej prawdy o sensie i celu ludzkiej egzystencji, które są obrazem związku o najwyższym uduchowieniu, jakiego niepodobna nazwać inaczej jak *amoro sacro*, jakimś uczuciem niezmiernym, które w tym ukształtowaniu, jakie mu nadało pióro poety, na tle polskiej literatury epistolarnej jest zjawiskiem absolutnie bez precedensu” („Więź”, 1971, nr 1).

Również Prymas Stefan Wyszyński, który poznał Lieberta i Agnieszkę w środowisku księdza Władysława Kornilowicza, wspominał: „Jak zdołałem poznać Jerzego, wyczułem, że jest to nie tylko twórca wierszy, jest to krzew gorejący, w którym ogień nie gasnął, aż spłonął w nim człowiek, poddany całkowicie miłującej Mocy Boga. To był zar oczyszczający spotykających się z nim ludzi”.

Po śmierci Lieberta ukazał się jego ostatni tomik wierszy *Kotysanka jodłowa* składający się z wierszy napisanych wśród huculskich świerków w Worochcie, gdzie leczył gruźlicę. Ukazały się także *Poezje* (1963), *Poezje zebrane* (1972) i *Pisma zebrane* (1976). W 2002 r. w wydawnictwie „Biblioteka Więzi” ukazały się *Listy do Agnieszki* stanowiące zbiór 171 listów Lieberta do jego miłości pochodzące z lat 1923–1928.

Cytowana już poetka Julia Hartwig napisała: „Dziś, wiedząc o Liebercie to wszystko, co wiem dzięki wydanym przez Stefana Frankiewicza *Listom do Agnieszki*, które tyle światła rzucają na przeżycia wewnętrzne młodego poety, domyślam się, że już wtedy wszyscy ci cieszący się sławą wielcy ludzie musieli przeczuwać, iż znalazł się wśród nich ktoś, kto nie tylko jest im równy, ale być może przewyższa niejednego z nich autorefleksją i zasięgiem duchowych tęsknot”.

■ Józef AMBROZOWICZ



Jerzy Liebert



# CAŁE ŻYCIE Z CHOPINEM

Janusz Olejniczak, wielki pianista i pedagog



**Andrzej Piątek**

Zmarły 20 października 2024 roku wielki pianista często koncertował w Rzeszowie i Łańcucie.

Miałem to wielkie szczęście, że dość często słuchałem go na żywo i znałem osobiście. Bezpośredni, uprzejmy, kulturalny i sympatyczny, mądry człowiek. Nie tylko ze względu na artyzm nie powinien być tak szybko odejść.

– Jestem z Chopinem całe życie, chociaż fascynuje mnie też inna muzyka – powiedział do mnie po swoim koncercie w Filharmonii Podkarpackiej w tym roku 12 kwietnia i jak się okazało ostatnim w Rzeszowie, w którym fantastycznie zagrał *Koncert fortepianowy G-dur* Ravela. – Ale kiedy umrę, pewnie przynajmniej jakiś czas zostaną w pamięci ludzkiej zapisany jako chopinista. Jest się z czego cieszyć! – żartował.

Uczestnicząc w Muzycznych Festiwalach na zamku w Łańcucie i koncertach



Janusz Olejniczak

w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, będziemy pamiętali długo jego grę nacechowaną emocjami, ale też dziwną melancholią i osobowość Janusza Olejniczaka. Niezwykła uprzejmość zawsze nakazywała artyście, by długo nie prosić o bisy. Nigdy ich też nie szczędził i bez względu na to, co grał poprzednio, na ogół zawsze to był Chopin.

Jako najmłodszy laureat, bezpośrednio po 8. Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie i Międzynarodowym Konkursie im. Alfreda Caselli

w Neapolu, dość szybko zaczął koncertować na świecie w najśłynniejszych salach – Carnegie Hall w Nowym Jorku, Filharmonii w Berlinie, Teatro Colón w Buenos Aires, Salle Pleyel w Paryżu, Suntory Hall w Tokio, Lincoln Center w Waszyngtonie, Tonhalle w Düsseldorfie czy Concertgebouw w Amsterdamie.

W późniejszych latach wielokrotnie bywał jurorem prestiżowych festiwali i konkursów pianistycznych, m.in. Chopinowskiego w Warszawie. Prowadził kursy mistrzowskie w Europie, Kanadzie i Japonii oraz klasę fortepianu na Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie.

Nagrał 40 krążków płytowych oraz ścieżki dźwiękowe do *Pianisty* Polańskiego i *Błękitnej nuty* Żuławskiego, w tym drugim filmie wcielając się także aktorsko, w gronie gwiazd francuskich i polskich, w postać Chopina.

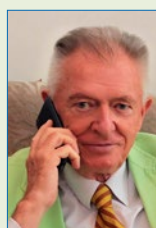
W dowód uznania ośmiokrotnie otrzymał Nagrodę Fryderyka oraz Złoty Medal Gloria Artis.

Ale będąc tak wspaniałym i nietuzinkowym człowiekiem, starał się na tle innych nie wyróżniać. Był kimś, z kim można było pogadać, nie tylko o muzyce.

■ Andrzej PIĄTEK

## WZNOWIENIE KSIĄŻKI O SZAJNIE

Zdjęcia nie były dotąd publikowane



**Andrzej Grzywacz**

Koniec roku przynosi wznowienie ciekawej i ważnej książki *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty* Andrzeja Piątka – rzeszowskiego dziennikarza

i krytyka. Przy tej samej szacie graficznej jest to w istocie nowe wydanie. Podstawą jest wywiad rzeka z Szajną. Artysta opowiada o swoim życiu, twórczości, dzieli się światopoglądem, określa swój stosunek do miejsca i roli człowieka we współczesnym świecie. Opowiada też o związkach z rodzinnym Rzeszowem.

Szajna – jeden z najwybitniejszych w skali światowej twórców teatru XX wieku, malarz, grafik, scenograf, autor sztuk i reżyser, profesor ASP w Warszawie i kilku uczelni na świecie – w czasie drugiej wojny światowej trafił do Auschwitz i Buchenwaldu. Przeżycia z obozów zagłady znalazły silne odbicie w twórczości artysty. Z wyrazistym i ponadczasowym przesłaniem o przemocy, cywilizacyjnej destrukcji i poddawaniu człowieka konsumpcjoni-



zmowi, kosztem rozwoju duchowego i intelektualnego.

Drugie wydanie książki Andrzeja Piątka *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty* zawiera w chronologicznym ciągu w ok. 90 procentach nowe zdjęcia archiwalne, uzyskane od kolekcjonerów i fotografików oraz zwłaszcza Teatru Ludowego w Krakowie i Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie. Koniec wieńczy zdjęcie kompozycji *Drabina do nieba*, postawionej w Rzeszowie w 2023 roku. Ciekawy jest pomysł poprzedzielania zdjęć portretami Szajny, z cytatami jego wypowiedzi – to pozwala lepiej zrozumieć poglądy Szajny. Wszystkie zdjęcia są podpi-

sane po polsku i angielsku, co znakomicie poszerza krąg czytelnicy.

W drugim wydaniu przykuwa uwagę świetnie napisany wstęp Tomasza Miłkowskiego – wybitnego znawcy teatru, krytyka, wiceprezidenta Międzynarodowego Zrzeszenia Krytyków Teatralnych z siedzibą w Paryżu.

Pierwsze wydanie książki *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty* pojawiło się w księgarniach w 2022 roku w stulecie urodzin artysty. Wtedy na jednym ze spotkań z czytelnikami autorowi zadano pytanie, czy pierwsze wydanie książki wyczerpuje wszystko, co wie o Szajnie. Odpowiedź nie była ani twierdząca, ani przecząca. Po dwóch latach okazało się, że jest potrzeba wznowienia książki ze względu na zainteresowanie. A rozszerzenie o nowe zdjęcia i wstęp sprawiają, że drugie wydanie istotnie różni się od pierwszego.

Andrzejowi, koledze z miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”, gratuluję nowego, drugiego wydania książki *Szajna. Dom Wyobraźni Artysty*, a zainteresowanym polecam.

■ Andrzej GRZYWACZ

## Panorama literacka Podkarpacia

### FLISZ POETYCKI

16 października 2024 r. odbyło się spotkanie z cyklu „Terytorium wiersza / 2. (Podkarpacki) Flisz Poetycki im. Jerzego Pleśniarowicza”. Zorganizowane zostało w ramach Literackiego Festiwalu Teatru Siemaszkowej „Międzysłów Karpat”.



Impreza była okazją do wspólnego spotkania środowiska literackiego Podkarpacia. Program wydarzenia obejmował prezentację twórczości zaproszonych poetów, interpretacje aktorskie wierszy, a także odkrywanie nowych wymiarów słowa w żywiolowej rozmowie pomiędzy uczestnikami spotkania (m.in. dotyczącej łączenia tradycji z nowymi wyzwaniem w dobie Internetu czy sztucznej inteligencji). Wśród zaproszonych gości znaleźli się – w odwróconym porządku alfabetycznym – Władysław Włoch, Arkadiusz Tuziak, Jacek Świerk, Małgorzata Szepelak, Andrzej Sondej, Rafał Rżany, Marek Pękala, Jakub Pacześniak, Tomasz Nowak, Krystyna Lenkowska, Janusz Koryl, Grzegorz Kociuba Adam Decowski, Katarzyna Bolec, Jan Belcik i Roman Adamski.

Gościem specjalnym wieczoru była znana pisarka i poetka Anna Piwkowska. Wieczór poprowadzili Jakub Pacześniak (dyrektor programowy festiwalu) i Jagoda Skowron (dyrektor artystyczna festiwalu). Wiersze zaproszonych autorów znakomicie zinterpretowali aktorzy Teatru im. Siemaszkowej Małgorzata Machowska i Robert Żurek. Gośćmi spotkania byli także syn Jerzego Pleśniarowicza, patrona „Fliszu Poetyckiego”, Krzysztof, i jego wnuk Jan. W wydarzeniu uczestniczyli także rzeszowscy literaturoznawcy Jan Wolski i Aleksandra Smusz.

Z okazji tego zlotu poetyckiego został też wydany almanach z wierszami zaproszonych autorów i gościa specjalnego. Wieczór dopełniły długie rozmowy przy wymianie literackich książek.

■ Jan BELCIK

### KLIMATYCZNE SPOTKANIE

Poetka Katarzyna Hudy, członkini ZLP i Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, 10 października 2024 r., była bohaterką spotkania w ramach Podkarpackiego Salonu Literackiego w Klubie Turkus WDK w Rzeszowie. Towarzyszył temu wydarzeniu wernisaż wystawy tkaniny artystycznej Katarzyny Jurek-Decowskiej oraz bukietów z suchych kwiatów Agnieszki Jurek-Kraski. Uczestników powitał Jakub Izdebski, dyrektor WDK, gratulując poetce i artystkom pasji i osiągnięć twórczych. Spotkanie prowadzili: Barbara Augustyn i Janusz Pacholec, a pianista Grzegorz Mazur dopełniał nastroj muzycznie. Uczestniczyli literaci na czele z wiceprezesem oddziału rzeszowskiego ZLP Andrzejem Talarkiem. Lirykę oraz prozę zawartą w tomie *Rozdroża* Katarzyny Hudy czytali prowadzący oraz sama poetka.

■ Zbigniew MICHALSKI

### WYSUBLIMOWANA W PIĘKNIE

2 października 2024 roku w Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli wybrzmiała wysublimowana w pięknie i mądrości poezja Małgorzaty Żureckiej. Najnowszy tomik *Biegniemy bez tchu* jest już jej ósmą książką poetycką i czytając kolejne wiersze w niej zawarte, przekonujemy się, że autorka nie zmarnowała drogi i czasu dojścia do celu, jakim jest pisanie wielkiej poezji. Bo wiersze Małgorzaty Żureckiej są i piękne, i mądre, i metafizyczne, i przejmujące na skroś swoim tragizmem. W *Mojej młodzieńczej modlitwie* autorka prosi Boga, by uchronił ją przed ludźmi, którzy nie chcą wysłuchać naszych marzeń, a w wierszu *Śmierć* jedna się ze śmiercią, od której nie ma ucieczki. Wiersz *przeciwieństwa* to kwintesencja naszej egzystencji zawarta w niewielu wersach, podobnie jak wiersz *Będzie mi*. A liczne w tomiku wierszowane podróże Małgorzaty Żureckiej do miejsc i ludzi są tak przepelnione pięknem, miłością i nostalgią, że chce się do nich powra-

cać kolejny raz i kolejny... Byłem poruszony tymi wierszami. Głęboko je przeżyłem.

■ Andrzej TALAREK

### O ŻURAWIE PIÓRO

W 7. edycji bieszczadzkiego Festiwalu „Trombita. Folk, poezja, blues” ogłoszony został Bieszczadzki Turniej Jednego Wiersza im. Ryszarda Szocińskiego „O żurawie pióro”. Jego organizatorem była Fundacja Kulturalno-Artystyczna „Testudo” w Lublinie. Nagrody wręczono 5 października 2024 r. podczas wspomnianego festiwalu w Smereku. Drugie miejsca ex aequo zdobyły poetki Maria Brzoza z Kobylan za wiersz *Z mimozami* i Maria Stefanik z Żarnowca za wiersz *Złoto nieśmiertelności*, trzecie zajął Dominik Ćwik z Rzeszowa za wiersz: \* \* \* (*Smużą się dymy*), a wyróżnienie Zdzisława Górskiego ze Strzyżowa za wiersz *Jesień na świecie*. Główną faworytką była Wioletta Arleta Jaworska z Nieborzyna k. Konina z dyptykiem literackim *Wszyscy święci*. ■

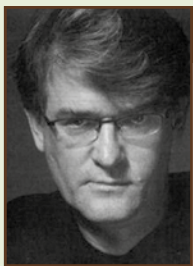
### NIĆ ARIADNY

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Ropczycach spotkanie literackie poświęcone było twórczości Mieczysława Arkadiusza Łypa, byłego prezesa ZLP w Rzeszowie, w tym promocji wydanego w tym roku jego tomiku wierszy *Nić Ariadny*.

Dr Hanna Krupińska-Łyp, historyk literatury, krytyk, przedstawiła tematykę oraz walory artystyczne twórczości męża. Na spotkaniu omawiano oraz czytano utwory poety, wysłuchano piosenek w wykonaniu Marietty Piecuch oraz można było podziwiać artystyczne fotografie Mieczysława A. Łypa, bowiem rzeszowski poeta (autor 26 tomów wierszy) jest także fotografikiem (w dorobku ponad 57 wystaw) i osobą wrażliwą na sztukę – malarstwo i muzykę.

■ Agnieszka SZELA

KULTURA • SZTUKA



Stanisław Dłuski

Dawno temu Adam Ważyk zaproponował rozróżnienie na „poezję gry” i „poezję doświadczenia”, nie ma wątpliwości, że wiersze Bogdana Stangrodzkiego są przykładem tej drugiej, można też śmiało zaryzykować tezę, że każde mądre pisanie nie jest tylko wiwiskacją duszy, ale nieustannym stwarzaniem siebie na nowo. Człowiek w pewnym sensie ciągle przegląda się w lustrze, szuka prawdy o sobie i świecie. Odnajdziemy też tutaj dystans do ziemskiego świata i samego siebie, dlatego te wiersze są dojrzałe, wieloznaczne, są przede wszystkim egzystencjalnym miernikiem się z trudami

## KARTKI Z PAWLACZA (129)

życia, z gorzkim poczuciem utraty. Są erudycyjne, ale ten intelektualizm jest – można rzec – „przetrawiony”, jest częścią nie tylko świata przedstawionego, ale też świata wewnętrznego, naturalny jak oddychanie. Wydaje mi się, że autor ma samoświadomość wagi słowa i wiedzę, że każdy artysta słowa wpisuje się w ten wielki ciąg pokoleń, podejmuje wyzwanie, by chociaż skromnie zaznaczyć swój głos i zaznaczyć obecność w literaturze. Jak pisał Zbigniew Herbert „masz mało czasu trzeba dać świadectwo”. Te wiersze są takim właśnie daniem świadectwa dramatu, ale też rodzą w nas nadzieję, że nie żyjemy daremnie, że czeka na każdego z nas ojczyzna duchowa.

\*\*\*

Potrzeba nam – idąc za poetą – krzyczeń

dzisiaj o miłość, żeby zaleczyła te pokrwawione serca, ulżyła umęczonym ludziom, którzy utracili oparcie w bycie, wciąż w nas powraca ten lęk przed możliwą samozagładą ludzkości, lecimy jak ćma do ognia, widząc wokół znaki zagłady... Kto nas powstrzyma, Mały Książę dawno odleciał na nieznaną planetę, pozostały tęsknoty poetów za lepszym światem, za Ogrodem. Nie depczmy więc „przeszłości ołtarzy”, bo może na nich jeszcze żarzy się „odwieczny ogień”, który niesie ocalenie dla ziemskich pielgrzymów. Wędrowka nie ma końca. Myśl o wieczności dopada nas w nocy i poraża, niepojęta, poza naszymi możliwościami poznawczymi, ale ludzie pełni pychy wolą iść do piachu z rozpaczą. Gdzie poeto dzisiaj szukać tej Nadziei na gruzach domów?



## Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka ośmiu tomików wierszy i zbioru opowiadań *Nusia*. Należy do Związku Literatów Polskich (była prezes rzeszowskiego oddziału), Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona oraz jest członkiem honorowym Stowarzyszenia Literackiego „Witryna”. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

### życie

życie  
niebo odbite  
w mydlanej bańce

pach!

i już  
znikło

### do mnie

biegniesz  
idziesz  
jesteś

to tylko bicie  
mojego serca

### Rybka

zapakowana w zasypianie  
wysłana w sen  
docieram do nieznanych  
łądów

wyskakuję ponad  
powierzchnię  
łapiąc tlen  
ryba  
w zbyt ciasnym  
akwarium

\*\*\*

a gdy nareszcie  
cisza zapadnie  
usłyszę ptaka  
który śpiewał  
we mnie

### ptakiem

ustami  
wrywam pióra

chcę tkwić bezpiecznie  
spokojnym pulsem  
tuż pod powierzchnią skóry  
mieląc w ustach  
słowa miłości

niech już  
nie unoszę się  
w przestworzach  
nad ogrodem  
gdzie słowa  
dzikie namiętne  
z krzykiem i śpiewem  
i z duszą

### Słowa miłości

oblepiają mnie  
słowa bez klucza  
pozamykane w krzyk  
tak trudno  
wydobyć  
te dobre i czułe

tylko poeta  
przynosi nadzieję  
że znowu  
nauczę się  
słów miłości  
i nikt  
nie zamknie mi ust

## Katarzyna Hudy



Urodziła się 21 lipca 1979 roku. Mieszka w Izbickach w powiecie mieleckim. Członkini Związku Literatów Polskich od 2022 r. Autorka sześciu tomików poezji – najnowsze to *Przystanek* (2023) i *Rozdroża* (2024). Uhonorowana Złotym Piórem za tomik *Wyjście* (2022). Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich.

### babcia

babcia siedziała na kanapie  
i odmawiała różaniec  
zdrowaśki i paciorki tkwały koronki dnia  
pilnowała by w piecu nie zgasł ogień  
by zupę zjadło się ciepłą  
by w domu była obecność

pod chustką chowała siwe włosy  
które wyglądały jakby pióra anioła  
i nie dawała zbyt często  
wzywać na pomoc Boga  
choć zdawało mi się  
że ciągle z nim rozmawia

kanapa na której siedziała  
była rodzajem ostoi  
dzięki której miłością  
do dzisiaj pachnie dom

### być

mówią że trzeba być tu i teraz  
przebaczyć ludziom i sobie  
podobno czas i przestrzeń nie istnieje  
więc jeśli zapomnę o urodzinach  
to one i tak ciągle trwają  
tylko kierowca autobusu nic o tym nie wie  
bo jeżeli się spóźnię  
to mnie zostawia z biletem  
który traci swą ważność

### swoje

może gdybyśmy zamienili się oczami  
moglibyśmy spojrzeć na nasze światy  
zupełnie inaczej  
piękniej z empatią  
bez oceny i krytyki  
bez boleśnie dobrych rad  
szanując inny wymiar życia  
oczy są zwierciadłem doświadczeń  
i każdy ma swoje

### błękit

marzyłam o wielkiej wodzie  
choć nie umiałam pływać  
liczyłam że pójdę kawałek boso  
lub ktoś mi podrzuci koło

nie myliłam się  
trudno utopić chęć życia  
zbudowaną z obietnicy nieba  
a błękit układa się na wodzie  
mam po czym chodzić  
nie utonę

## Bogdan Stangrodzki



Urodził się 4 lipca 1948 r. w Ciechanowie. Jest absolwentem Akademii Medycznej w Warszawie. Lekarz psychiatra. Pracuje i mieszka w Stalowej Woli. Autor kilkunastu tomików poetyckich i utworów dramatycznych. Członek Związku Literatów Polskich oraz Unii Polskich Pisarzy Lekarzy. Laureat Złotego Pióra

### Niezapominajki czasu

\*\*\*  
ta miłość  
która za nami nie nadążyła  
teraz dotrzymuje kroku

czas się zatrzymał  
co było naprawdę minęło  
przeistoczyło się w ulotny sen

już nie musisz szukać  
o gwiazdę pytać  
czekać na wodę u skał

wiatr przyjął skargę drzew  
w pieleszach obłoków  
legł jęk

nieprzeniknione trwa

\*\*\*  
w rzece mojej chwytam się dłoni  
ongiś podanej  
czekam jakbym był  
już wiele kroków za bramą

przede mną dziś  
a nim  
otwartej księgi wyznań  
przedtem i potem

strofy tracą swe zmysły  
od nagłych wezwań

spoglądam na brzeg  
skąd poznanie  
poznane nadchodzi

## Dariusz Drómla



Pochodzi z Rzeszowa, mieszka w Głogowie Małopolskim. Pisze wiersze i prozę. Autor tomików poezji *W przyplwywie wrażeń* (2007), *W labiryntach mroku* (2024).

### Wędrowka rojeń

w snach  
człowiek się nie starzeje  
przemierza kręgi światła  
zbierając nieśmiertelność  
z kielichów kwiatów  
w iluminacjach pozaziemskich szklarni  
ogrzewa swą duszę  
i nie jest już bezdomną istotą  
a faraonem wszechświata  
więc dlatego człowiek  
woli kąpiel w oceanie fantazji  
aniżeli randkę z rzeczywistością  
sen to cichy wybawiciel  
od kolizji z obiektywnym realizmem

### Triumfująca śmierć

Po skalniku mej jaźni  
toczą się pieśni cmentarnej apatii  
nie chciałem dopuścić do swego edenu  
głosów skażonych klimatem agonii  
ale westchnienia z głębin  
nieoświetlonych zakamarków  
wpiły jadowite kły  
czyniąc mnie bezwolnym manekinem  
Idą – idą  
rozwichrzone cienie  
niosąc dręczące –  
wyczerpujące zgryzoty  
śpiewy żałobne  
rozbrzmiewają w mych uszach  
jestem zakładnikiem  
triumfującej śmierci

## Andrzej Szypuła



Muzyk, dyrygent, publicysta, poeta. Kocha poezję Młodej Polski.

\*\*\*

tamtych słów o miłości  
ach jak mi żal  
twoje oczy jak gwiazdy  
poranna mgła

tyle słów niepotrzebnych  
ach cicha łąza  
świergot ptaków nad ranem  
gdzie ty i ja

potem lat szarych tyle  
ach co za ból  
tylko echo zostało  
porannych snów

\*\*\*

dziękuję ci za tę chwilę  
której nie było  
mało brakowało  
mogła to być miłość

oczu twych dawne cienie  
śnię mi się w nocy  
błady księżyc na niebie  
świat zauroczył

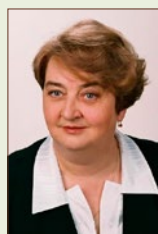
to było jeszcze dawniej  
niż mi się śniło  
więc nie pamiętaj że kiedyś  
mogła to być miłość

Wiśniowa, 21.10.2024



# OTWARTOŚĆ NA NOWE DOŚWIADCZENIA

Rozmowa z dr Anną Marią Huszczą, kompozytorką o rzeszowskim rodowodzie



**Zofia Stopińska**

Od 5 października do 3 listopada odbywają się koncerty VIII Rzeszowskiej Jesieni Muzycznej organizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kameralistów we współpracy ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS. Koncert inauguracyjny tegoroczną edycję odbył się w sali Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie, z prawykonaniem utworu, który przybliżyła publiczności kompozytorka Anna Maria Huszcza.

❑ **Byliśmy świadkami znakomitego prawykonania Pani utworu *élet*, skomponowanego na sextet fortepianowy.**

– Ja też uważam, że wykonanie było znakomite, ale nie mogło być inaczej, bo grali świetni muzycy. Utwór powstał dzięki wsparciu Programu Rezydencji Kompozytorskich.

❑ **Wykonawcami utworu byli muzycy związani z Akademią Muzyczną im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie: Wiesław Suruło – flet, Maksymilian Lipień – obój, Piotr Lato – klarnet, Damian Lipień – fagot, Paweł Cal – waltornia, Monika Gardoń-Preinl – fortepian. Udział fortepianu w składzie zespołu decyduje o nazwie – sextet fortepianowy.**

– Tak, choć dla wielu osób niezwiązanych zawodowo z muzyką klasyczną nazwa sextet fortepianowy jest myląca i myślę, że najbardziej zrozumiałe jest określenie kwintet dęty z fortepianem.

❑ **Wyjaśnijmy, co oznacza tytuł utworu.**

– „Élet” w języku węgierskim oznacza „życie”, a utwór inspirowany był postacią wybitnego pianisty i wspaniałego człowieka, którym był prof. Szabolcs Esztényi (1939–2024), kompozytor, pianista, improwizator i pedagog pochodzenia węgierskiego. Profesor Esztényi był mocno związany z rytmiką w Polsce, a ja miałam szczęście uczyć się u niego improwizacji fortepianowej.

❑ **Na koncercie wiele osób dowiedziało się, że pochodzi Pani z Rzeszowa.**

– Widziałam to zaskoczenie, kiedy powiedziałam, że jestem z Rzeszowa, a w dodatku absolwentką Zespołu Szkół Muzycznych nr 1, w którym odbywał się koncert. Wiadomo, że młodzi ludzie, którzy ukończyli średnią szkołę muzyczną i pragną rozwijać się dalej w tym kierunku, wyjeżdżają na studia i przeważnie tam zostają i tam są rozpoznawalni, a nie w swoim rodzinnym mieście. Ja chciałam studiować kompozycję i rytmikę, dlatego wybrałam Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie. Tam także w 2018 roku obro-



Anna Maria Huszcza

niłam doktorat z kompozycji. Na macierzystej uczelni ukończyłam również studia dla managerów muzyki. Jestem także przewodniczącą zarządu Sekcji A – Kompozytorów Muzyki Poważnej w ZAiKS.

❑ **Czy Pani utwory były wcześniej wykonywane w Rzeszowie?**

– Rzadko wracam do Rzeszowa na wykonania moich utworów – jeden z większych projektów związanych z rodzinnym miastem odbył się w 2021 roku i był to monograficzny koncert (Art Celebration) w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego z udziałem wybitnego polskiego saksofonisty Pawła Gusnara. Autorem świetnych wizualizacji był wówczas Jakub Hader. Bardzo się cieszę, że prawykonanie mojego nowego utworu odbyło się w Rzeszowie, w sali szkoły muzycznej, którą przed laty ukończyłam. Może jeszcze kiedyś uda się tutaj wrócić z innym utworem albo zorganizować warsztaty dla szkół muzycznych działających na Podkarpaciu.

❑ **Jest Pani młodą kompozytorką, ale ze sporym już dorobkiem – od muzyki solowej poczynając, przez kameralną i symfoniczną, aż po utwory elektroniczne i multimedialne oraz muzykę filmową.**

– Bardzo lubię zmienność, otwartość na nowe doświadczenia, także w muzyce. Ostatnio pisałam musical na solistów, chór

i wielką orkiestrę symfoniczną pt. *Księga dżungli* dla Filharmonii Gorzowskiej (premiiera będzie w grudniu 2024), pisałam też utwór, który wykonany był w Rzeszowie oraz trzeci dla Chóru Politechniki Morskiej i ks. A. Ziejewskiego ze Szczecina. Piszę także dużo dla dzieci.

❑ **Tworzona przez Panią muzyka rozbrzmiewa nie tylko na polskich scenach, bo także często za granicą, m.in. w Czechach, Niemczech, Francji, Szwecji, Belgii, na Litwie, Ukrainie i nawet w dalekiej Japonii.**

– Saksofonista z Japonii wysłuchał w Internecie nagrania mojego utworu, poprosił o przesłanie nut i włączył *AbySus* na saksofon i elektronikę do swego repertuaru. W Słowenii moje przyjaciółki stworzyły kwartet, w którym gra Polka, dwie Słowenki oraz Chorwatka, i skomponowałam dla nich kilka utworów. Ponadto moje kompozycje bardzo często gra w Polsce i za granicą Paweł Gusnar.

❑ **Brała pani udział w konkursach kompozytorskich, a jeden z nich odbył się podczas Warszawskiej Jesieni Muzycznej.**

– To było w 2009 roku, nie byłam wtedy jeszcze na studiach kompozytorskich, a jedynie o nich marzyłam. Na rytmice miałam zajęcia z instrumentacji z prof. Miłoszem Bembinowem, który przyniósł mi wydrukowany regulamin, polecając, abym się z nim zapoznała i wzięła udział w tym konkursie. Grzecznie odpowiedziałam, że oczywiście wezmę udział, czego później pożałowałam. Posłuchałam dźwięków, które były wówczas dla mnie zupełnie obce, oderwane od rzeczywistości, sztucznie wygenerowane. Celem konkursu było stworzenie z nich utworu elektronicznego. Nie miałam i nie znałam żadnego programu do edycji i montażu dźwięku, brakowało mi także dobrego sprzętu, ale dotrzymując słowa, utwór zrobiłam, zatytułowałam go *AB\_synth schaevarius na taśmę* i w ostatnim momencie wysłałam nagranie. Otrzymane wyróżnienie sprawiło, że zainteresowałam się muzyką elektroniczną.

Drugą taką niespodzianką był wygrany konkurs organizowany przez Filharmo-

nię Świętokrzyską w Kielcach na miniaturę elektroniczną inspirowaną muzyką ludową. Wtedy też otrzymałam nagrodę specjalną od pani prof. Lidii Zielińskiej w formie rezydencji w studio Akademii Muzycznej w Poznaniu i tam powstał utwór na osiem głośników, który został wykonany po raz pierwszy podczas festiwalu Poznańska Wiosna Muzyczna.

□ **Udział w konkursach jest bardzo ważny dla młodych kompozytorów, może nawet ważniejszy niż dla młodych instrumentalistów.**

– Instrumentalnych konkursów jest na całym świecie bardzo dużo i bierze w nich udział ogromna liczba młodych muzyków. Zupełnie inaczej jest na konkursach kompozytorskich. Przede wszystkim jest ich o wiele mniej, a kompozytor w takiej rywalizacji musi liczyć się z tym, że jeżeli jego utwór odpadnie, to praca może pójść na marne. Niemniej powstaje dzieło, które być może kiedyś uda się wykonać. Konkursy kompozytorskie są bardzo potrzebne młodym twórcom, bo mogą w ten sposób stać się znani poza ośrodkiem, w którym działają.

□ **Jestem przekonana, że po prawykonaniu i przyjęciu przez publiczność utworu w rodzinnym mieście, w szkole, do której Pani chodziła, zechce Pani tu częściej przyjeżdżać.**

– Oczywiście, jeśli tylko będzie okazja i czas, to chętnie przyjadę do Rzeszowa, który tak pięknie się rozwija. Bardzo się cieszę, że prawykonanie mojego utworu odbyło się w szkole muzycznej, w której się uczyłam, dorastałam i była moim drugim domem.

■ Zofia STOPIŃSKA

## SPOTKANIA Z ARCYDZIEŁAMI

Na scenie w Siemaszkowej



**Ryszard Zatorski**

Dyrektor festiwalu i kurator nurtu konkursowego Jan Nowara, który jest zarazem dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru im. Wandy Siemaszkowej, zapowiadał spotkanie z dziełami, które stanowią pełnię i esencję istnienia. Zwracał uwagę na „bogactwo gatunków literackich i konwencji scenicznych, w których arcydzieła spotykają się z teatrem w spektaklach z mocnym przekazem”. I tak było od 18 do 27 października 2024 roku.

Dodać tylko należy, że 62. Rzeszowskie Spotkania Teatralne, które były zarazem 3. Festiwalem Arcydzieł, w swej bogatej formule mieściły także inne niezwykle ważne wydarzenia, by wspomnieć o międzynarodowym biennale plakatu teatralnego o ugruntowanej tradycji z wystawą w foyer teatru, czy w Galerii pod Ratuszem wystawie pn. *Magiczny świat Olgi Siemaszko*, na której można zobaczyć ponad sto prac tej malarki, graficzki i ilustratorki książek, przede wszystkim dla dzieci, a której nazwisko nieprzypadkowo kojarzy się z patronką teatru Wandą Siemaszkową.

Tegoroczne spotkania wpisane zostały w jubileuszowy cykl 80-lecia istnienia naszej sceny dramatycznej. Były jeszcze *Śpiewodzieła*, czyli koncert wokalisty jazzowego Marka Bałaty z zespołem Włodka Pawlika i wielki jubileuszowy koncert Bartłomieja „Eskaubeia” Skubisza na 25-lecie aktywności scenicznej tegoż artysty z udziałem jego przyjaciół muzyków jazzowych. Ale i ciąg czytań performatywnych w ramach sceny młodej dramaturgii oraz występ młodej sceny naszego teatru prowadzonej przez Barbarę Napieraj z *Tajemną historią*, czyli *etiudami z Ajschylosa*. A niedzielny pokaz w finale festiwalu *Greków* w reżyserii Elmārsa

Senkovsa w wykonaniu łotewskiego teatru umiędzynarodowił pozakonkursowo festiwal porywającym widowiskiem.

Znana artystka Agnieszka Przepiórska, która przewodniczyła jury festiwalu, pokazała, że nie tylko może oceniać innych, ale i siebie pod osąd widzów wystawić, gdy zaprezentowała pozakonkursowo wstrząsający monodram *W maju się nie umiera. Historia Barbary Sadowskiej*. A wspólnie z krytykami i artystami Adamem Orzechowskim, Tomaszem Domagałą, Juliuszem Chrzęstowskim i Tomaszem Miłkowskim,



Scena ze spektaklu „Dzieje grzechu. Opowiedziane na nowo”

wskazała do nagród i wyróżnień spektakle i artystów, których uhonorowano.

Jurorzy widzieli wszystkie spektakle, widzowie w ogromnej mierze byli inni na poszczególnych przedstawieniach, ale ponoć zastosowany algorytm przy głosowaniach sprawiedliwie sumował emocje, sympatie i oceny. Publiczność zatem nagrodziła *Amadeusza* w reż. Anny Wierczur z Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Ogromne widowisko teatralno-muzyczne z wielką orkiestrą, chórem, zrealizowane z rozmachem i aktorską perfekcją. Wielki Mozart wybrzmiał muzycznie i pojawił się w dramaturgicznym obrazie literacko stworzonym przez Petera Shaffera jako postać, która scenicznie w uniwersalny sposób ukazuje walkę wybitnej osobowości w konflikcie z zawistnym otoczeniem.

Ocena publiczności była rozbieżna z wyborem jury, które wskazało do nagrody głównej, znaczonej Statuetką Wanda 2024, *Dzieje grzechu. Opowiedziane na nowo* w reż. Darii Kopiec z Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy, wyrażając przy tym uznanie „dla wszystkich elementów spektaklu, które zespolone tu w mistrzowskim stylu, składają się na to, co zawiera się w definicji arcydzieła”. Oczywiście dla nas emocjonalnie ważniejszym momentem było oznajmienie, że nagrodę otrzymał zespół aktorski Teatru Siemaszkowej za spektakl *Lalka* w reż. Jerzego Jana Połońskiego, „który stworzył wiarygodny obraz świata rządzonego regułami kapitału, a przy tym pełnego wewnętrznych napięć między bohaterami reprezentującymi rozmaite warstwy społeczne, odmienne aspiracje, marzenia i tęsknoty. Wspólny wysiłek zaowocował efektem zespołowości, decydującym o rytmie i wyrazie spektaklu”.

Swój zachwyt tym widowiskiem na motywach powieści Prusa wyraziłem na tych łamach po premierze marcowej. Uonorowano także wyróżnieniami aktorki tego spektaklu – Anielę Kowalską w roli Marii za „wnikliwy portret przemiany postaci epizodycznej” i Dagnę Mikoś w roli Wdowy Wąsowskiej za „zbudowanie intrygującej i charyzmatycznej postaci kobiecej, która swoją obecnością i świadomością rozsądza patriarchalne schematy, w których przyszło jej żyć”. Z zespołu *Lalki* najwyżej uhonorowano Roberta Żurka, który otrzymał nagrodę aktorską za rolę Stanisława Wokulskiego, „postać scalającą opowieść o człowieku usiłującym związać sukces zawodowy i osobisty, o władniętą obezwładniającym go uczuciem, że traci nadzieję na osiągnięcie wymarzonego celu, wyrażając swój ból i tęsknotę za szczęściem w mistrzowskiej pieśni finałowej *Trzy kwadransy*”. Co wyróżniony w ten sposób Robert z humorem skwitował, iż wreszcie dowiedział się, co on naprawdę robi w tym spektaklu. Robert Żurek to artysta uwielbiany i podziwiany. Gdy tylko pojawia się na scenie, zawsze budzi zachwyt swym wybitnym talentem aktorskim. Nagrodę za choreografię w *Lalce* otrzymał



Jarosław Staniek. Dwa inne przedstawienia rzeszowskie – *Miarka za miarkę* z Siemaszkowej i *Makbet – głosy z ciemności* Teatru Przedmieście – zostały tylko odnotowane, że brały udział w festiwalu.

Oczywiście w procesie twórczym zawsze najważniejsi dla widza są bohaterowie sceny, aktorzy – to oni są nagradzani w pierwszej kolejności, jak to miało miejsce i na tym festiwalu, gdy w dodatku każde przedstawienie wiwatowano brawami na stojąco. To bardzo sympatyczne gesty, acz nierzadko trochę przesadne. Zatem w tym kronikarskim szeregu dodajmy, że festiwalowe nagrody aktorskie otrzymali jeszcze za tytułową rolę w *Matce* Stanisława Ignacego

Witkiewicza, w reż. Anny Augustynowicz, z Teatru Ateneum Agata Kulesza, której kreacja była tak sugestywna, że zdało się, iż mogłaby sama stworzyć to widowisko, w którym nagrodzono także jej scenicznego partnera Adama Cywkę. Nagrodami aktorskimi obdarowano także Magdalenę Drab z Legnicy za kreację Ewy w *Dziejach grzechu*, Annę Guzik-Tylkę za rolę Fräulein Schneider w *Kabarecie*, a Wiktorię Węgrzyn-Lichosyt wyróżniono za wykonanie piosenki *Życie kabaretem jest*. Za kostiumy w tym widowisku nagrodzono Konrada Parola. Za stworzenie przestrzeni dźwiękowej w *Dziejach grzechu* Aleksandrę Gronowską i Michała Litwińca, a za adaptację dzieła Żeromskiego



Robert Żurek jako Wokulski

Artura Pałygę, także za „zetknięcie tej opowieści ze sztafązmem środków zaczerpniętych z kultury iberoamerykańskiej, które zaowocowało emocjami, w których może przejrzyć się współczesny człowiek”.

*Gusta* Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze w reż. Grzegorza Brała zostały w tych honorach omińnięte, mimo dobrego przyjęcia przez widownię. Ale od trzech lat zachwycają zawsze publiczność żywiołowym tempem, obrazowością sceniczną i tym barwnym stworzeniem z fraz poetyckich II i IV cz. *Dziadów* Mickiewicza muzyczno-śpiewnej opowieści, wybrzmiewającej zaduszkowym kolorystem o uniwersalnej wymowie etyczno-moralnej i istocie człowieczeństwa.

■ Ryszard ZATORSKI



Bohaterowie spektaklu „Lalka” z jurorami. Agnieszka Przepiórska, Mariola Łabno-Flaumenhaft, Anieli Kowalska, Tomasz Miłkowski, Stanisław Twaróg, Robert Żurek, Adam Orzechowski, Tomasz Domagała, Juliusz Chrzęstowski

## NOWOCZESNE NURTY ESTETYCZNE

### Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego



**Wiktoria Cieśla**

**19.** Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego organizowane przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie

to święto dla wszystkich miłośników sztuki projektowania graficznego. Do jury konkursu zostali zaproszeni najważniejsi twórcy plakatu z całego świata: François Caspar (Francja), Péter Pócs (Węgry), Piotr Kunce (Polska), Karel Mišek (Czechy) oraz Li Xu (Chiny). Wśród grona ekspertów należy podkreślić także obecność Krzysztofa Motyki, plakacisty, kuratora oraz organizatora Biennale od 1989 roku. Panowie mieli nie lada wyzwanie, ponieważ na konkurs spłynęło ponad 500 prac artystów z całego świata, a w ramach preselekcji wybrano 100 plakatów, które zostały zakwalifikowane na wystawę. Właśnie z tej setki prac jury wybrało zwycięzców.

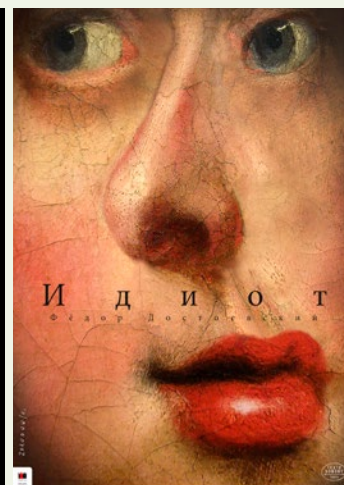
I Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego przyznano Szymonowi Szymankiewiczowi (Polska) za plakat do *Balladyny*. Prostota wyrazu zawarta w subtelnej grze kolorów oraz symbolice zachwy-

ciła grono jurorskie. II Nagrodą Prezydenta Miasta Rzeszowa doceniono Mirosława Zdrodowskiego (Polska) i jego oddanie hołdu klasycznej sztuce malarstwa. Natomiast III Nagroda Dyrektora Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie trafiła do Zhang Xuwei (Chiny) za symbolikę oraz formę graficzną nawiązującą do tradycyjnej chińskiej kaligrafii. Wyróżnienia zostały przyznane Wiktorowi Wiatrowi (Polska), Ghasemie Rashidi-Dehsahraeia (Iran), Aleksandrowi Walijewskiemu (Polska), a także Andjeli Savic (Serbia).

Warto jednak zwrócić uwagę nie tylko na zwycięskie prace, ale na całość wystawy, która złożona jest z prac mistrzów, specjalistów w swojej dziedzinie. Reprezentują nie tylko wysoki poziom rzemiosła, ale także nowoczesne nurty estetyczne. Dzięki różnorodności wśród autorów widzowie wy-



Szymon Szymankiewicz – I nagroda



Mirosław Zdrodowski – II nagroda

stawy mają także możliwość wglądu w charakterystyczne symbole dla poszczególnych kręgów kulturowych. Wystawa prac 19. Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego to podsumowanie tego, czym plakat jest obecnie, to esencja zamknięta w 100 pracach, które można było oglądać do końca października we foyer Teatru Siemaszkowej w Rzeszowie.

■ Wiktoria CIEŚLA



# INACZEJ O NATURZE

## Cywicka i Hubert w rzeszowskim Domu Sztuki



**Piotr Rędziński**

W Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie na przełomie listopada i grudnia dwie wystawy malarskie. Autorki łączą jedną ukończoną pracownią krakowskiej ASP, jeden mistrz profesor Leszek Misiak. A jak pięknie się artystki różnią i jak ciekawie można inaczej mówić o naturze.

**Magdalena Cywicka** urodzona w 1976 roku w Sokołowie Małopolskim. Studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyplom z wyróżnieniem w 2001 roku w pracowni prof. Leszka Misiaka. Doktorat w 2011 roku na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie. Obecnie pracuje



Magdalena Cywicka – „Topografia ogrodu – X”, 2022, olej na płótnie, 150 x 120 cm

na stanowisku adiunkta w Instytucie Sztuk Pięknych Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zajmuje się malarstwem i rysunkiem. Autorka 16 wystaw indywidualnych w galeriach i muzeach w Katowicach, Rzeszowie, Miechowie, Krakowie, Olkuszu, Radomiu, Przemyślu, Jarosławiu, Dubiecku i Kielcach. Brała udział w 210 wystawach zbiorowych międzynarodowych i ogólnopolskich w kraju i za granicą. Laureatka nagród w konkursach: 2022 – Międzynarodowe Triennale Malarstwa Regionu Karpat „Srebrny Czworokąt – Przemyśl 2021” (Nagroda Specjalna BWA w Rzeszowie), 2018 – BIAMT International Biennial of Miniature Art – Timisoara w Rumunii, nominacja do nagrody, Ninth International Biennial of small forms – Pleven w Bułgarii, nominacja do nagród, Międzynarodowe Triennale Malarstwa Regionu Karpat „Srebrny Czworokąt – Przemyśl 2018” – Grand Prix (Nagroda Ministra Kultury i Sztuki RP), „VoVa”- MI-

NI Art – International Biennale of Miniatures Vonyarcvashegy West-Balaton na Węgrzech – I nagroda, 2002 – „Obraz, Grafika, Rysunek i Rzeźba Roku 2002” w Rzeszowie – nagroda regulaminowa.

Wystawa malarstwa Magdaleny Cywickiej w rzeszowskim Domu Sztuki jest właśnie ziszczeniem nagrody, którą otrzymała na Triennale Regionu Karpat. Długo oczekiwana wystawa będzie w moim odczuciu wydarzeniem w życiu naszej galerii i środowiska. Dawno nie było takiej eksplozji pejzażu, jakże swojskiego naszego, podkarpackiego. Artystka inspiruje się bowiem miejscami znajomymi: Haczów, Kolbuszowa, Wiśniowa. Jej obrazy w dużej części są wynikiem pobytów na plenerach malarskich, ale jak sądzę również z osobistego i intymnego przebywania z naturą. Co interesujące, Magdalena Cywicka nie maluje pejzaży w klasycznym ujęciu. Malarskie przedstawienia autorki są swoistymi kadrkami traw, ściernisk, gęstwiny gałęzi, czy ściółki leśnej w wymiarze makro. Trawy albo gałęzie to już pretekst do budowania kompozycji, w których idzie o kierunki, multiplikacje, a niekiedy płataninę linii, które krzyżując się tworzą jakieś sieci albo zapory. Słusznie zauważyła Marzanna Wróblewska pisząc o twórczości Cywickiej, że „zadziwiająca jest nieśmiertelność malarstwa pejzażowego. Odkąd pejzaż wyzwolił się z wysokich, złotych horyzontów gotyckiego malarstwa tablicowego, wysunął się zza renesansowych portretów Wenecjan i Florentyńczyków, nieprzerwanie stanowi inspirację, dając szansę kolejnym pokoleniom malarzy na czystość intencji. Pejzaż uwolniony od służebności, capriccios i sztafażu stał się niezależnym medium do wyrażania emocji, przeżyć, podtekstów, dramatów, zaszyfrowanych treści i mitów. Magdalena Cywicka wyraża siebie poprzez pejzaż. Podpatruje trwanie i zmienność natury. Jej płótna to raczej zapis wzruszeń towarzyszących odczuwaniu natury niż notatnik z podróży”. Podróż spodziewać się może widz, który zechce zobaczyć wystawę malarstwa Magdaleny.

Druga wystawa równocześnie prezentowana w BWA to wystawa malarstwa i instalacji znanej rzeszowskiej artystki **Barbary Hubert**. Obecną wystawę (bo nie jest to jej pierwsza wystawa w Rzeszowie) artystka przygotowała w ramach realizacji studiów doktoranckich na Uniwersytecie Rzeszowskim w Kolegium Nauk Humanistycznych. Wystawa zatytułowana „Ona i Ona” jest również bardzo oryginalnym i intymnym zapisem relacji matka–córka. Relacji artystki z jej matką, której portrety przewijają się bardzo często na jej obrazach. Konfrontacja z czasem, zmieniającą się rolą matki w życiu każdego człowieka. Próba wnikięcia w przeżycia



Barbara Hubert – „ONA”, akryl, płótno, 150 x 150 cm, 2024 r.

i odbierania świata w wieku, który osiągnęła już sama artystka. To ciekawa malarska wiwisekcja. Dlatego myślę, że to trudna wystawa, na której Barbara Hubert w sposób odważny patrzy w głąb siebie w obecności widza. Mądra wystawa, bo nie sztuką jest obnażyć się, pokazując goły tyłek, co w sztuce współczesnej ma miejsce nader często.

Barbara Hubert urodzona w Rzeszowie, gdzie ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Wydział Malarstwa; pierwsze trzy lata w pracowni profesora Stanisława Rodzińskiego, a następnie w pracowni profesora Leszka Misiaka, gdzie uzyskała dyplom w 2000 roku. Aktualnie mieszka, pracuje twórczo oraz jako nauczycielka przedmiotu rysunek i malarstwo w Zespole Szkół Plastycznych w Rzeszowie. Od 2022 roku doktorantka Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. W swojej pracy doktorskiej zatytułowanej *Wektory pamięci*, skupia się na etapowym procesie poszukiwania śladów przeszłości, oddalonych od siebie punktów na linii czasu. Autorka 46 wystaw indywidualnych, wzięła udział w ponad 90 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Inspiracją do powstawania jej prac jest szeroko rozumiana natura.

21 listopada br. w Galerii Pod Ratuszem wystawa malarstwa **Barbary Burównej**. Artystka ponad 20 lat temu przeprowadziła się do Krakowa. Przypomina się rzeszowskiej publiczności, kolegom artystom. Barbara Burówna studiowała Architekturę na Politechnice Krakowskiej. Wkrótce po studiach zwróciła się w kierunku sztuki mniej zdyscyplinowanej – malarstwa. Status artysty malarza zdobyła, zdając egzamin konkursowy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Maluje i rysuje głównie ludzkie twarze. Od dwóch lat maluje portrety kocie i postacie w kocim towarzystwie. Inspiracją dla malarki była kotka o imieniu Kubusia, zrobiła na artystce tak wielkie wrażenie, że postanowiła uwiecznić ją i inne kociaki na płótnie.

■ PIOTR RĘDZIŃSKI



# ODKRYWANIE WAŻYDRĄGA

## Zjawiskowa wystawa w Czudcu



**Bogdan Biskup**

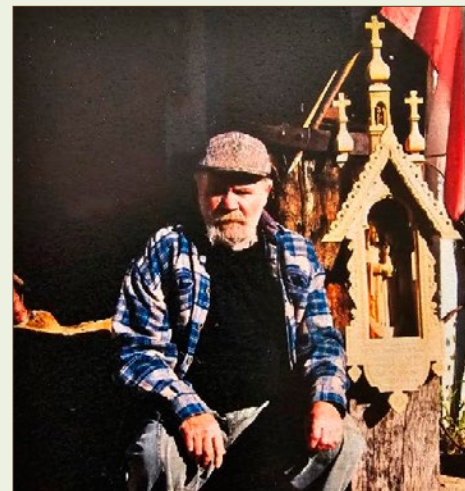
**W** Ośrodku Kultury w Czudcu 17 października br. otwarto zjawiskową wystawę prac Zbigniewa Ważydrąga. Zjawiskową, gdyż artysta wypowiada się na wielu płaszczyznach sztuki. Poprzez malarstwo, rzeźbę, fotografię, rysunek, scenografię, kolaże i instalacje oraz wiersze. Ta wszechstronność nie przeszkadza mu być sobą, finezyjnym twórcą, w którym raz po raz odzywa się czuła struna prostoty chłopaka z opłotków, dźwigającego na swoich barkach całą złożoność wiejskiego życia, z jego mozołem, wiarą, ale i urodą.

Dopowiedzmy zatem, że Zbigniew Ważydrąg urodził się w 1952 roku w Borku pod Bochnią. Artystyczne szlify zdobywał na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zaliczył wydział rzeźby, konserwacji i malarstwa w pracowniach Tadeusza Łakomskiego i Jerzego Nowosielskiego, a w 1980 roku uzyskał dyplom w pracowni specjalisty od pejzażu i martwej natury Włodzimierza Buczka. Ma w swoim dorobku ponad 20 wystaw indywidualnych, prezentował je głównie na terenie Krakowa. W roku 1990 przebywał w Paryżu i tam też wystawiał swe obrazy w Galerii Chablin na Montmartrze. Cztery lata później jego gwa-

rze oraz instalacje mogli oglądać miłośnicy sztuki w Instytucie Polskim w Sztokholmie. Również w latach 90. ubiegłego wieku Ważydrąg trzykrotnie podróżował do Izraela. Artystycznym efektem tych podróży są cykle *Golgota* i *Jerozolima*, wzbogacane nowymi obrazami do dziś. W roku 2004 wydano w Brzesku tomik jego poezji zatytułowany *Jesteś blisko*. Mieszka i tworzy w Jasieniu, jednej z najstarszych wsi gminy Brzesko.

Nie ukrywam, że oglądając wystawę prac Zbigniewa Ważydrąga, można być oszołomionym. Tak działa wielość bodźców, które atakują nas w każdym miejscu sali wystawowej. I w takim też celu zostały w niej zainscenizowane. Niektóre stanowią swoiste memento autora dla tych, którzy widzą i czują podobnie jak on. Inne spełniają rolę rekwizytów przypominających świat, którego już nie ma, świat naszego dzieciństwa i młodości. Wszystkie są ważne, bo powstały i zapełniają wyobraźnię artysty. On chce nam tylko podpowiedzieć, jak patrzy i co widzi w sobie, w nas, na co warto zwrócić uwagę tu i teraz.

Na wernisażu podkreślano, że obrazy Zbigniewa Ważydrąga krzyczą. To prawda, krzyczą tematyką, intensywną kolorystyką, mocno określoną formą. Ja zapatrzyłem się w te niekrzyczące, lekko skryte za zwiewną mgiełką, tajemnicze. Z podobną atencją zachowałem w sobie świetne fotograficzne portrety, zwłaszcza te czarno-białe. Powie-



Zbigniew Ważydrąg

działem artyście, że bardzo mi się podobają. Odpowiedział: – Teraz już takich nie zrobię, bo na wsi takich ludzi już nie uświadczysz...

Zachęcam do obejrzenia tej nietuzinkowej, okraszanej poezją wystawy artysty (czynna do 29 listopada br.), który w jednym ze swoich wierszy mówi wprost: „do-brze/ jeśli masz dom/ z oknami otwartymi/ W STRONĘ ŚWIATŁA [...] / dom swój w sercu BOGA”.

Zbigniew Ważydrąg to także uczestnik 6. Ogólnopolskiego Pleneru Rysunkowego CzudRys 2024. Inspiratorem pleneru był prof. Janusz Pokrywka. W jego zamyśle plener ma sprawić, że w przyszłości powstanie w Czudcu Podkarpacka Galeria Rysunku. Potwierdziła to w swym wystąpieniu podczas otwarcia wystawy dyrektorka Ośrodka Kultury w Czudcu Ewa Mitręga-Moskwa.

■ Bogdan BISKUP

# LITWO! OJCZYZNO MOJA!

## Pan Tadeusz w oficynie dworskiej w Wiśniowej



**Andrzej Szypuła**

„Litwo! Ojczyzno moja!” – te pierwsze słowa słynnej inwokacji umieszczonej na początku naszej wielkiej epopei narodowej pt. *Pan Tadeusz* Adama Mickiewi-

cza zabrzmiały ze szczególną mocą w dostojnych murach oficyny dworskiej w Wiśniowej – dawniej Mycielskich, obecnie w zarządzie Powiatowego Centrum Kultury i Turystyki w Wiśniowej – w dniu 13 października 2024 roku w niedzielę, w otoczeniu sędziwego parku w kolorach złotej jesieni, choć już w nieco smętnych nastrojach i kropkach deszczu. To już czternasta prezentacja artystyczna z cyklu „Muzy w progu” przygotowana przez Towarzystwo im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, organizatora kolejnych edycji tej nadzwyczaj interesującej imprezy sięgają-



Robert Chodur i Andrzej Szypuła w scenie z „Pana Tadeusza”

cej do najlepszych tradycji sztuki polskiej w jej najgłębszych wymiarach, kształtach i wartościach.

Sześć sarmackich portretów naturalnej wielkości w sali koncertowej oficyny na parterze wypożyczonych z Domu Kultury Sokół w Strzyżowie, stroje z epoki wypożyczone

z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, zabytkowy świecznik i różne bibeloty ze zbiorów towarzystwa, z czarnym, dostojnym fortepianem na czele, dopełniały klimatu salonu dawnego polskiego dworu szlacheckiego z przełomu XVIII i XIX wieku.

O czym rzecz cała? Prezentacja pierwszej części epopei, jaka miała miejsce w oficynie w Wiśniowej, to *Gospodarstwo*, a w nim, jak pisał sam poeta: „Powrót panicza. Spotkanie najpierwsze w pokoiku, drugie u stołu. Ważna Sędziego nauka o grzeczności. Podkomorzego uwagi polityczne nad modami. Początek sporu o Kusego i Sokoła. Żale Wojskiego. Ostatni Woźny Trybunału. Rzut oka na ówczesny stan polityczny Litwy i Europy”. A wszystko w nastroju dawnej wsi polskiej, związanych z nią wspomnień przepojonych tęsknotą „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem, gdzie bursztynowy świerczop, gryka jak śnieg biała, gdzie panińskim rumieńcem dziecię-lina pała”.

Zadziwiająca jest, obok wartości artystycznej, świeżość i aktualność poruszanych w epopei spraw i zagadnień społecznych, ►

► pouczeń niewolnych od zamysłów nad losem naszego kraju, ale i barwnych opisów naszej polskiej natury, często rozwichrzonej, ale przecież oddanej Bogu i Ojczyźnie. A niepokoję graniczne z sąsiadami, w Europie i świecie wcale nie mniejsze niż dwieście lat temu...

Okazją do przypomnienia wielkiego dzieła Adama Mickiewicza jest przypadająca w 2024 roku 190. rocznica wydania poematu, który, dzięki staraniom Aleksandra Jełowickiego, ukazał się Paryżu w dwóch tomach w 1834 roku pod tytułem: *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Rękopis dzieła, którego historia jest dość burzliwa, od 1999 roku znajduje się w zbiorach Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, umieszczony w szkatule z hebanu i kości słoniowej. Dodam, iż w latach 1929–1939 znajdował się w zbiorach dzikowskich rodziny Tarnowskich. W 2014 roku poemat został wpisany na Polską Listę Krajową Programu UNESCO Pamięć Świata, obok Konstytucji 3 Maja i *Chłopów* Władysława St. Reymonta.

Ale wróćmy do wiśniowskiej prezentacji. Miałem wielki zaszczyt, obok znakomitego artysty, wybitnego aktora Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie Roberta Chodura, brać udział jako aktor w tym niecodziennym spektaklu, ubarwionym świetnymi utworami muzycznymi w wykonaniu Maxymiliana Bylickiego, świetnego pianisty pochodzącego z Żyznowa koło Strzyżowa, obecnie zamieszkałego w Warszawie. Ze wzruszeniem słuchaliśmy nastrojowego *Poloneza elegijnego* Z. Noskowskiego, *Poloneza rycerskiego* K. Kurpińskiego, *Poloneza b-moll op. posth.*, *Etiudy f-moll op. 25 nr 2* i *Walca h-moll op. 69 nr 2* F. Chopina, II części *Sonaty Patetycznej* i *Sonaty op. 27 nr 2* L. van Beethovena, *Marsza Sokoła* A. Bylickiego, utworów J. Ph. Rameau, S. Moniuszki, W. Lutosławskiego, imitowanej przez fortepian pozytywki starego zegara *Mazurka Dąbrowskiego*, powtórzonego później w naturalnej wersji, by na końcu wysłuchać nostalgicznego poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* M.K. Ogińskiego.

Honorowy Patronat nad premierowym spektaklem objął marszałek podkarpacki

Władysław Ortyl, dofinansował Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, pomocy organizacyjnej udzieliło Powiatowe Centrum Kultury i Turystyki w Wiśniowej i Ośrodek Kultury w Wiśniowej. Gratulacje z prezentami i kwiatami złożyli m.in. starosta strzyżowski Robert Godek, wójt gminy Wiśniowa Marcin Kut i dyrektor PCKiT Kamil Mendocha. Złożono deklarację prezentacji pozostałych jedenastu ksiąg poematu.

Półtoragodzinny spektakl w oficynie dworskiej w Wiśniowej zgromadził liczną grupę odbiorców zasłuchanych w rytm opowieści o dawnej Polsce, która istniała, chociaż jej na mapie nie było wcale... A dziś, kiedy jest – cóż możemy dać tej Matce, która Ojczyznę się zwię? To do rozważenia... Misja poematu wcale się nie kończy. Choć mija blisko 200 lat od jego napisania i wydania, ciągle niepokoi, zastanawia, wzrusza i przejmuje swoją świeżością, ponadczasową wartością artystyczną i patriotyczną.

■ Andrzej SZYPUŁA

## BYWAŁ TU NAWET WINNETOU

### Jeziora Plitwickie niedaleko Zagrzebia



Wit Hadło

W środkowej Chorwacji, 13 kilometrów na południe od Zagrzebia, w połowie drogi do adriatyckiego wybrzeża, znajduje się Park Narodowy Jeziora Plitwickie. Polscy turyści, śpiesząc się nad morze, często przejeżdżają obok bez zatrzymywania się. A szkoda. Tracą w ten sposób okazję do odwiedzenia jednego z najpiękniejszych zakątków Chorwacji, którego urody nie sposób oddać słowem ani nawet fotografią. To po prostu trzeba zobaczyć.

#### Ukształtowanie

Teren parku narodowego obejmuje 16 przepięknych turkusowych jezior ułożonych tarasowo i połączonych ze sobą 92 wodospadami, a także strumykami, potokami, rzeczkami i rozlewiskami. Swoją barwę zawdzięczają wysokiej zawartości w wodzie węglaanu wapnia, pochodzącego z wapiennego podłoża.

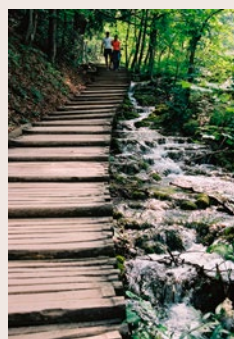
Tereny wokół jezior są zalesione, brzegi są z reguły strome, a woda płynąca z jeziora do jeziora napotyka progi skalne, z których spływa bajecznymi wodospadami. Mają one od kilkudziesięciu centymetrów do 80 metrów, bo tyle właśnie ma Velki Slap (Wielki Wodospad).

#### Zwiedzanie

Dwa wejścia dla zwiedzających znajdują się przy wielkich parkingach niedaleko

od szosy przelotowej. Niestety, ceny biletów w sezonie od 1 czerwca do 30 września nie są niskie. Za to poza sezonem są o wiele niższe. Obowiązują limity wejść do 10 tysięcy osób dziennie, dlatego bilety należy rezerwować z minimum dwudniowym wyprzedzeniem i na konkretną godzinę. Bilety z planem zwiedzania po potwierdzeniu rezerwacji odbiera się w kasie i są ważne do końca dnia. Poza samym wstępem upoważniają one do korzystania dowolną ilość razy z pociągu panoramicznego i pływania łodzią elektryczną po największym jeziorze Kozjak.

Jednak aby dokładniej poznać uroki parku, trzeba wędrować pieszo. Są dostępne cztery trasy o różnym poziomie trudności oraz długości. Turyści najczęściej wybierają najkrótszą, której pokonanie zajmuje od 2 do 3 godzin. Wydaje się jednak, że dla dokładnego poznania Jezior Plitwickich lepiej wybrać dłuższą trasę zajmującą od 5 do 6–7 godzin.



Wzdłuż jezior chodzi się po drewnianych pomostach



Woda ma niesamowitą turkusową barwę



Czasami drogi wiodą nawet przez jeziora



Pomiędzy jeziorami woda przesącza się ze skalnych progów

Szlaki często wiodą efektownymi drewnianymi pomostami bezpośrednio przez jeziora, co potęguje wrażenie niezwykłości. Wzdłuż pomostów pływają ryby, które wychylają z wody pyszczki, prosząc o pokarm.

Uwaga! Jest to park narodowy i w związku z tym zakazane jest schodzenie ze ścieżek, niszczenie roślinności, płoszenie zwierząt, wchodzenie do wody, palenie ognisk i biwakowanie. A wracając do Winnetou, to ten występujący jedynie na kartach powieści Karola Maya wielki wódz Apaczów gościł tu na planie jugosłowiańsko-niemiecko-francuskiego filmu *Skarb w Srebrnym Jeziorze* z 1962 roku.

■ Wit HADŁO  
zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl





# IMPONUJĄCE WYNIKI

## MPEC-Rzeszów na drodze do modernizacji i transformacji ciepłownictwa

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej – Rzeszów obchodzi w przyszłym roku 60-lecie swojej działalności, co stanowi ważny moment w historii spółki, podkreślający jej wkład w rozwój miasta oraz poprawę komfortu życia mieszkańców. To jednocześnie okazja do podsumowania dotychczasowych osiągnięć firmy.

Przedsiębiorstwo może pochwalić się imponującymi wynikami – długość sieci ciepłowniczej to prawie 254 km, w tym ponad 183 km wykonanej w nowoczesnej technologii rur preizolowanych, co stanowi 72% całej sieci ciepłowniczej miasta Rzeszowa. W ostatnich latach wybudowano, przebudowano i wyremontowano ponad 117 kilometrów sieci ciepłowniczej. Te inwestycje i remonty, warte łącznie 296,8 milionów złotych, pozwoliły MPEC-Rzeszów nie tylko zwiększyć zasięg dostaw ciepła systemowego w mieście, ale także wymiennie podwyższyć niezawodność, a tym samym bezpieczeństwo jego dostaw do odbiorców.

W latach 2013–2023 przyłączono do sieci 389 budynków, w tym 107 istniejących budynków, które zamieniły dotychczasowy sposób ogrzewania na ciepło systemowe. Ponadto zostały zainstalowane aż 792 nowoczesne węzły ciepłownicze, w tym 344 węzły w związku z likwidacją przestarzałych i energetycznie nieefektywnych piecyków gazowych. Wszystkie węzły ciepłownicze będące w zasobach MPEC-Rzeszów są wyposażone w automatykę pogodową. Dzięki tym działaniom rzeszowska sieć ciepłownicza staje się coraz bardziej nowoczesna i przyjazna dla środowiska.

### Inwestycje w przyszłość

MPEC-Rzeszów stawia na dalszy rozwój i modernizację swojej infrastruktury. W planach są kolejne przyłączenia budynków do sieci ciepłowniczej. Aby to umożliwić,

konieczna jest realizacja strategicznych inwestycji polegających na budowie nowych magistral ciepłowniczych, tj. magistrali zachodniej, północnej i wschodniej.

Jako MPEC-Rzeszów jesteśmy dumni z ciągłego rozwoju naszej infrastruktury oraz dbałości o środowisko i komfort mieszkańców. W bieżącym roku zaplanowaliśmy do realizacji zadania o łącznej wartości 23 mln zł, polegające na dalszej rozbudowie, modernizacji i remoncie sieci ciepłowniczej o łącznej długości blisko 6 km.

Tylko w ostatnich miesiącach zakończyliśmy wiele kluczowych zadań, które znacząco wpłynęły na poprawę niezawodności dostaw ciepła oraz na efektywność energetyczną naszej sieci. Przykładem może być realizacja przebudowy magistralnej sieci ciepłowniczej 2 x Dn700 na odcinku 122 m wzdłuż budowanej Wisłokostrady, a także prace przy ul. Hetmańskiej, gdzie wymieniliśmy uszkodzony odcinek sieci przebiegający pod jezdnią na nowoczesne rury preizolowane o średnicy 2 x Dn 400/560 mm.

W bieżącym roku kalendarzowym podłączymy do sieci ciepłowniczej łącznie 36 budynków. Wykonywane są również remonty komór ciepłowniczych w zakresie robót budowlanych, robót technologicznych, montażu nowej armatury ciepłowniczej wraz z wymianą izolacji termicznej. W ramach inwestycji i remontów wykonane zostanie łącznie 45 nowoczesnych węzłów ciepłowniczych jedno- i dwufunkcyjnych – wskazuje prezes zarządu spółki Dariusz Kotowicz.

### Kampania „20 stopni” i lokalne działania edukacyjne MPEC-Rzeszów

MPEC-Rzeszów aktywnie uczestniczy w ogólnopolskiej kampanii Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie –

„20stopni.pl”, której celem jest edukacja społeczeństwa w zakresie oszczędzania energii ciepłej i racjonalnego korzystania z ogrzewania. Spółka bierze udział w tej kampanii już po raz piąty, promując świadome i odpowiedzialne podejście do korzystania z ciepła.

Kampania zachęca mieszkańców do prostych działań, takich jak obniżenie temperatury w pomieszczeniach o jeden stopień, co pozwala na zmniejszenie zużycia energii i obniżenie kosztów ogrzewania. MPEC-Rzeszów wspiera te działania poprzez edukację i aktywną promocję oszczędzania ciepła. Udostępniamy praktyczne porady dla mieszkańców i zarządców budynków, które pomagają w efektywnym zarządzaniu energią cieplną.

Uznając ochronę środowiska i budowanie świadomości ekologicznej za kluczowe elementy współczesnych społeczeństw MPEC-Rzeszów organizuje także wydarzenia i akcje edukacyjne, takie jak udział w festiwalu „Reggae nad Wisłokiem – Gramy dla Klimatu”. Przedsiębiorstwo, zauważając zmieniające się trendy społeczne oraz innowacje w sektorze ciepłownictwa, postanowiło energicznie wspierać te wartości.

### Przyszłość ciepłownictwa w Rzeszowie

MPEC-Rzeszów postrzega transformację energetyczną jako długofalowy proces, który wymaga zarówno inwestycji w nowoczesne technologie, jak i edukacji oraz zmiany podejścia mieszkańców do korzystania z ciepła.

Dzięki modernizacji infrastruktury oraz działaniom społecznym i edukacyjnym firma dąży do stworzenia systemu ciepłowniczego, który będzie nie tylko nowoczesny, ale także wysoce efektywny energetycznie, co wymiennie wpłynie na aspekty ekologiczne.

■ Marzena OCHAŁ-PONDO

**Zmieniamy ciepło na dobre**

Ogranicz temperaturę i przyłącz się do zmiany.

**Ustaw 20stopni.pl**

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Rzeszów

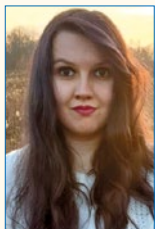
Izba Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie

CIEPŁO SYSTEMOWE

20°C

# JASIEŃ JESIENIĄ

## Doskonały pomysł na wycieczkę



**Dagmara Duran**

Zmieniająca się przyroda i piękna paleta barw drzew i krzewów zachęcają do spędzania czasu na zewnątrz. To doskonała okazja na złapanie ostatnich

promieni słońca. Jesień na Jasieniu? Czemu nie! Pakujemy plecak i ruszamy na szlak.

Trasę warto rozpocząć w miejscowości Lubomierz-Rzeka (ok. 2,5 h od Rzeszowa), spacerując żółtym szlakiem. Po drodze zobaczymy metalową instalację w kształcie serca z napisem „Zagórzańskie dziedziny”, inspirowaną góralską parzenicą. To doskonałe miejsce do zdjęć oraz wypoczynku (po obu stronach

konstrukcji znajdują się ławki). Serce zaprojektowała artystka Józefa Potaczek, a wykonał je Jakub Kotarba. Dzieło powstało w ramach marki „Zagórzańskie dziedziny”, która promuje kulturę, dziedzictwo i historię Zagórzan (grupę etniczną górali mieszkających na styku Gorców i Beskidu Wyspowego). Po dwugodzinnej wędrówce dotrzemy na Jasień

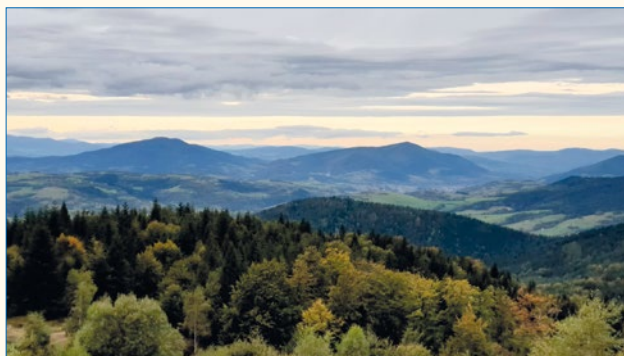
(1062 m n.p.m.). To trzeci co do wysokości szczyt w Beskidzie Wyspowym. Wierchołek jest całkowicie zalesiony. Aby poszukać pięknych widoków, warto zejść z trasy czarnym szlakiem. Przejdziemy tam przez Polanę Łąki (1000 m n.p.m.). Roztacza się stąd widok, m.in. na Ćwilin. Dawniej polana była użytkowana przez rolników, teraz powoli zarasta lasem.

Jasień jesienią to doskonały pomysł na wycieczkę!

■ Dagmara DURAN



Jasień



Polana Łąki



Serce „Zagórzańskie dziedziny”

Fot. Dagmara Duran

## WIROWANIE NA PLANIE



# SAMOKORONOWANIE

Alęz ostatnio w naszej polityce podziłało się. Jak u Hitchcocka. Zaczęło się od trzęsienia ziemi, a później napięcie tylko narastało. Wpierw subiektywnie uczciwy Prezes I Ogromny podczas partyjnego konwentu PiS w Posusze autorytarnie uchwalili, jaką mamy aktualnie elitę narodu. Stanowi ją bez wątplenia gremium w nim uczestniczące. Pomijam wyjątkową wierzchowinę owej elity, ale najwyższy podziw wzbudzili we mnie niektórzy jej reprezentanci. Weźmy takiego Radosława Fogła, z wykształcenia radomskiego katolicealistrę, z zawodu piekarza. Ze względu na marny prestiż owych zawodów, zamiast uczyć się – przyjął robotę jako młody bardzo aktywny kaczysta. Wypłata wszystkie bzdury, których nie wypada powtarzać. A sam Janusz Kowalski najlepiej, aby milczał, ale gdzież tam. Jestem całkowicie pewien, że jego aparat mowy całkowicie utracił więź z korą mózgową, nawet w stanie szczątkowym. Zaś gdy zobaczyłem radomskiego perukarza teatralnego Marka Suskiego z książką w ręku – omal nie uznałem się za pijanego. W dodatku była to konstytucja, którą jakimś cudem zdobył. Wcześniej chyba nie miał o jej istnieniu zielonego pojęcia. No a widok rodzimej, podkarpackiej posłanki Marii Kurowskiej, która bez powodzenia goni rozum i władzę?

Taka elita musi wygrać wybory prezydenckie, aby uratować naród przed arma-

gedonem demokracji fundowanym przez aktualnie rządzących oraz demolowaniem konstytucji i praworządności. Takiego historycznego poświęcenia nie spodziewałem się. Chcą bronić przed swoim dziełem. W dodatku w tej intencji wygłosił do radiomaryjców płomienne kazanie w krakowskim kościele sam Przemysław Czarnek, który obwieścił wiernym, że zaraz po owych wygranych wyborach uwalą obecny rząd, bo zrobią wybory. A co!

Prezes przy tej okazji znowu dostrzegł zagrożenie ze strony imigrantów. Tym razem nie straszyl chorobami i koniecznością jedzenia robaków, lecz zagrożeniem życia warszawiaków aż tak, że trzeba zamykać mieszkania. Niech zgłosi się ten, który dotychczas nie zamykał. Może na Żoliborzu pogorszyło się, ale tylko dlatego, że pewnej willi, jej lokatora i kota nie pilnują już polityczne radiowozy i zbrojni.

W Sejmie postanowił przemówić sam Andrzej Duda. Nie z tych związkowych Dudów, lecz prezydenckich, tych od Kornhauserów. To nie miał być jakiś zwykły spicz, lecz wielkie orędzie do narodu. Rzekłbym, że nawet mowa tronowa, bo pewien tygodnik zamieścił na okładce jego królewski wizerunek ze wszystkimi atrybutami koronacyjnymi i podpisem – samokoronowanie. Na początku mówca ustalił, iż rzeczywiście jest prezydentem i Konstytucję ma w sercu. Jednak liczni spece, łącznie z jego doktoranckim

promotorem, upierają się, że ma ją zupełnie przeciwnie. Oprócz umizgów do koniczyńowego wodza palnął tak druzgocąco oceną efektów rządzenia obecnej koalicji, iż dziw bierze, że Śpiący Rycerz nad Zakopanem to przespał. Oczywiście przemawiał z przypisaną mu mimiką i stosownymi pauzami połączonymi z właściwymi posuwisto-groźnymi spojrzami. Pewien żurnalista twierdzi, że prezydent to najbardziej przykry przypadek zespołu niedojrzałości osobowości, który w ostatnim roku swojej zawstydzającej, ośmioletniej kadencji przekonuje nas boleśnie, że chociaż urósł, to nie dorósł. Odgrywający rolę monarchy młody przecież polityk pozostanie w pamięci jako ktoś, komu własne ego zdominowało nie tylko polską rację stanu, ale i ducha konstytucji.

Najlepszą tego egzemplifikacją jest jego stosunek do profesury znanego w świecie psychologa UW Michała Bilewicza. Otóż w 2019 roku stosownie, powołane do tego uczone gremium przyznało mu tytuł profesora tzw. belwederskiego. I co? Prezydencka najwyższa pod słońcem uczoność tego całkowicie bezprawnie nie uznała ze względów politycznych. Całe 5 lat dochodziła swoich racji w sądach. Ostatnio Najwyższy Sąd Administracyjny uwalili ostatnią możliwą próbę unieważnienia legalnej profesury poprzez oddalenie prezydenckiej skargi kasacyjnej. Mało tego, sąd nakazał pozytywne załatwienie tej sprawy w ciągu miesiąca. I gdzież tu prezydencka godność, że o powadze urzędu nie wspomnę. Berło wylądowało w szambie.

■ Roman MAŁEK

TURYSTYKA

FELIETON





Jerzy Maślanka

## Wzór niedościgniony

Moim prawem  
i zaletą  
jest veto!



Prolog

O wzorze nasz niedościgniony,  
historia wiele stron poświęci,  
dla ciebie laury i ukłony  
i zacne miejsce w izbie pamięci.

Przy porannej kawie w zamku,  
ja wybrany z chętnych tłumu,  
myślę sobie: no, mój panku,  
wciąż przybywa mi rozumu.

Z potężną wiedzą, w decyzjach rzutki,  
car, Napoleon przy mnie za krutki.  
W literaturze napiszą dzisiaj –  
wspaniałą mowca i bajkopisarz.

Dumny z posłannictwa swego  
uzupełnię luki w prawie,  
wciąż zmieniając, co jest złego,  
wyprostuję i naprawię!

Neosędziów w dni gorące,  
naszą prawdę i uczciwość,  
mianowałem już tysiące,  
by wróciła sprawiedliwość.

Akceptacja tych zamierzeń,  
które cenię wciąż wytrwale,  
odnalazła, mówiąc szczerze,  
swoją ratunek w trybunale.

Kiedy Tusk gani i krzyczy:  
To, co było, czas rozliczyć!  
Dla rządzących jest podniętą,  
hola, szlaban, ja mam weto!

Jarka, Zbyszka razem z Julią,  
gdy zarzucą im bezprawie,  
kiedy cieplej się przytulą,  
to na pewno ułaskawię.

Dzieje się rzecz niesłyszana,  
Radek w wielkiej jest potrzebie,  
brak ambasadora w Stanach,  
oj, zachowam go dla siebie.

Zastanawiać się zaczynam,  
czy nie równać do Putina,  
który kwestię dość istotną  
podniósł, by być dożywotnio.

Epilog

W 10-letniej karierze  
prawdą zawzięty, „mądrze” uparty,  
zawsze z prezesem i przy premierze,  
by długi spłacać kochanej partii.

Tytan pracy, wzór wszech czasów,  
orzeł prezydenckich asów,  
król domniemań, prawa chwała.  
Cała Polska go kochała,  
ale nadszedł taki czas,  
że wkrótce opuści nas.

PS

Władzy ostatnie dni są przed tobą,  
masz jeszcze szansę, spróbuj być sobą!  
Polski historię stworzysz chwalebna,  
wszyscy czekamy, zrób to na pewno.  
Spróbuj być sobą!



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

## OCZY, USZY, USTA – CZYLI NUNCHI

Coraz więcej osób nie radzi sobie w relacjach społecznych i nie do końca wie, jak się w danej sytuacji zachować. Z pomocą może przyjść odkrywana na nowo metoda: „oczy, uszy, usta”. Mamy dwoje oczu, dwoje uszu i jedno usta, zatem zanim otworzymy usta, aby coś powiedzieć, dajmy szansę wcześniej wymienionym narządom. Euny Hong, autorka poradnika *Nunchi – koreański sekret dobrych relacji z ludźmi* wyraźnie określa sposób zachowania kogoś, kto wchodzi do pomieszczenia pełnego ludzi. Może to być osoba, która od razu chce zwrócić na siebie uwagę, lub też załęknioma, zakompleksiona, przeżywająca w danej chwili tzw. stres społeczny. Koreańska, podobnie, jak inna Azjatka, wchodząc do pomieszczenia z innymi ludźmi, nie zastanawia się, jak wypadnie, nie porównuje się do innych, tylko szybko taktuje otoczenie wzrokiem, słucha i stara się zrozumieć, jaka energia jest wokół niej i dopiero wtedy z uśmiechem wypowiada powitalne zdanie. „Masz tylko jedno usta – mądrze je wykorzystuj” – mawiają Azjaci. Mówiąc mniej, daje się przestrzeń drugiej osobie. Jeśli nie za bardzo wiemy, jak się w danej chwili zachować, po prostu należy obserwować innych, słuchać wypowiedzianych przez nich słów. Trzeba zdać sobie sprawę, że nie zmienimy ludzi, ale możemy zmienić swoje podejście do spraw czy sytuacji, które nas męczą lub irytują. Zainteresowanie otoczeniem i świadomość tego, co się dzieje dookoła, jest ogromną zaletą prospołeczną, którą należy wykorzystywać cierpliwie i z rozsądkiem. Niech zatem nunchi stanie się wykładnią naszego dnia codziennego, w którym nie zapomnimy o znaczeniu oczu, uszu i ust. ■



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### SZARLOTKA UCIERANA

**Ciasto:** 20 dag mąki pszennej • 3 jajka • 12 dag masła • 12 dag cukru • 4–5 łyżek mleka • 2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Masło utrzeć z cukrem na puszystą, białą masę. Nadal ucierając, dodawać stopniowo po jednym żółtku, następnie porcjami przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia. Na koniec wlać mleko i wymieszać. Z białek ubić sztywną pianę i połączyć z ciastem.

**Dodatkowo:** 80 dag jabłek (np. reneta) • 2 łyżki cukru • 2 łyżki posiekanych orzechów włoskich.

Jabłka obrać, pokroić na cząstki i oczyścić z gniazd nasiennych.

Ciasto wlać do przygotowanej formy (20 x 20 cm), rozłożyć na nim jabłka i posypać cukrem oraz orzechami. Piec ok. 1 godziny w temperaturze 180°C.

## FRASZKI



Adam Decowski

SUKCES

Sukcesem są zdobyte szczyty,  
jeśli już zejdziesz ze zdobytych.



Czesław P. Kondraciuk

CHOROBA

Współczesna choroba –  
ciągotki do „żłoba”.



Aleksandra Piguła

IMPREZOWICZ

Impreza była przednia,  
wódka była czysta,  
od kumpli dostał w zęby,  
a zarobił dentysta.

## LIMERYKI



Regina Nachacz

Pewien Sztuczny Inteligent  
bystro liczył, zmyślał migiem,  
zawojował świat.

Jednak człowiek chwyt  
zwyczajnie pokazał figę.

## AFORYZMY



Mirosław Welz

Serce jak zegar, w swoim czasie  
przestaje bić.

\*\*\*

Doświadczenie stąpa po trupach  
porażek.

\*\*\*

Zachód słońca rumieni się na  
zmianę pogody.

## Herbata we dwoje

**Baran (21 III–20 IV)**

Nie podejmuj decyzji pod wpływem  
emocji, bo będą chyby.

**Byk (21 IV–20 V)**

Gardło to Twój słaby punkt – dbaj o nie  
właściwie.

**Bliźnięta (21 V–21 VI)**

Nie odkładaj rodzinnego spotkania.

**Rak (22 VI–22 VII)**

Nie myl asertywności z wojowniczością.

**Lew (23 VII–23 VIII)**

Przed Tobą chwile pełne miłostki  
uniesienia.

**Panna (24 VIII–22 IX)**

W finansach prognozy wcale nie są złe,  
ale potrzebna też rozwaga.

**Waga (23 IX–23 X)**

Spokojnie przeczekaj na rozmowę  
z teściami.

**Skorpion (24 X–22 XI)**

Zadbaj o dobrą dietę dla żołądka i dla  
oczu.

**Strzelec (23 XI–21 XII)**

Samochód też wymaga troskliwości.

**Koziorożec (22 XII–20 I)**

Nie zawsze szef ma rację, ale w końcu to  
Twój szef.

**Wodnik (21 I–19 II)**

Wszystko przemawia, żeby pomyśleć  
o potomku.

**Ryby (20 II–20 III)**

Na jesienne smuteczki: dobry film i her-  
bata we dwoje.



# Gdzie jest mój mąż?

# PREMIERA!



23.11.2023

teatr-rzeszow.pl



## Tyle ciepła, ile potrzebujesz

Nie lubisz marznąć w chłodne jesienne wieczory i poranki? Chcesz mieć ciepłe grzejniki zawsze, gdy tego potrzebujesz? Dzięki usłudze dostaw ciepła przez cały rok jest to możliwe, niezależnie od „sezonu grzewczego”. Sam zdecyduj o tym, kiedy i ile ciepła potrzebujesz. Gotowi jesteśmy zadbać o Twój komfort w tym zaawansowana technologia, która automatycznie uruchamia dostawę ciepła, gdy tylko temperatura na zewnątrz spadnie poniżej poziomu, który wybierzesz. Chcesz cieszyć się komfortem ciepła systemowego przez cały rok? Zapytaj zarządcy Twojego budynku jak to zrobić lub skontaktuj się z nami.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)